Nr. 20 | Kraków, niedziela 25 stycznia 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Złapał Kozak Tatarzyna...

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 23 stycznia.

Jak jedno potknięcie się może spowodować zachwianie się równowagi i — złamanie karku, można obserwować na przykładzie Brześcia, na podstawie zajść i mów z ostatnich dni około tej sprawy. Taktyka sanacji i BB początkowo, gdy zaczęły się pojawiać pierwsze protesty, była całkiem prosta: zaprzeczyć i zlekceważyć. Brześć, co to jest? Czy tam działo się coś, co trzeba ukryć przed światłem dziennem? Gdy ta taktyka okazała się tak naiwną, że i najobojętniejszy na życie polityczne nie dał się na nią wziąć, rzucono („Gazeta Polska") nowe hasło: Brześć to było posunięcie polityczne, to była racja stanu, to była konieczność państwowa. Kto przeciw Brześciowi powstaje jest „antypaństwowcem".

Była to zarazem nauka i groźba: nauka, jaką jest w pojęciu sanacji polska racja stanu; groźba, gdyż każdy u nas wie, co to znaczy stać u nas pod zarzutem antypaństwowego działania. Cóż, kiedy społeczeństwo nasze przez ostatnie bezmała pięć lat miało możność takiego zahartowania się na nauki i groźby, że nie trafiały one ani do jego przekonania ani do jego — strachu! Sanacja, widząc klęskę i tej taktyki, wymyśliła inną, przenosząc ją na poważny, na sejmowy teren.

Z dyskusji w sejmowej komisji prawniczej — po stronie sanacji — przebijał jeden ton: zarówno referent Paschalski jak i minister sprawiedliwości p. Michałowski usiłowali zająć teren wyłącznie prawniczy. Dla nich Brześć nie był niczem więcej, jak pytaniem, czy wszystkie paragrafy i formułki prawne zostały respektowane i obaj doszli do konkluzji: wszystko w porządku, gdyż sąd nie znalazł żadnego zarzutu przeciw zarządzeniom aresztowania i osadzenia w więzieniu wojskowem. W tymsamym mniejwięcej sensie ogarnął dziś sprawę brzeską generał Konarzewski, który mówił o niej z okazji obrad nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Dla p. „tymczasowego kierownika ministerstwa spraw wojskowych" — tak się gen. Konarzewski sam nazwał — Brześć to polityka, a on i jego oficerowie z polityką nie mieli nic wspólnego. A „misja" pp. Biernackiego, Ryszanka, Kaciukiewicza? To są ludzie Bogu ducha winni, służbiści, spełniający otrzymane rozkazy bez wchodzenia w ich legalność, celowość itd.

Co z tego zestawienia — dotychczasowego, gdyż niewiadomo, co pod coraz silniejszym naporem opinji sanacja wymyśli nowego — wynika? Oto nawet najgorliwsi z urzędu i z własnej ochoty obrońcy Brześcia są w kłopocie, gdyż nie mają wspólnej linji, trywialnie mówiąc: nie ułożyli sobie jednolitej formułki. I stąd widzimy tę rozbieżność, tę rozmaitość „argumentów", tę niejednolitość w kampanji prasowej organów sanacyjnych. Poprostu osłupiało całe bractwo, zobaczywszy, że społeczeństwo tak żywo reaguje na rzecz, która im się wydawała drobną i naturalną, bo jakże? Nie sam marszałek kazał? Nie on sam w wywiadach pochwalał? Nie sam odbierał raporty o stanie rzeczy w twierdzy? Zdawało się im, że ten argument powinien nietylko wystarczyć, ale nawet powinien zamienić krytykę w pochwałę, tembardziej, że mogli sobie wyobrazić, że — sądząc z wyniku wyborów — dwie trzecie blisko społeczeństwa zaakceptowało politykę sanacyjną ze wszystkiemi jej wybujałościami.

A tymczasem — klapa. Nietylko jakościowo ale i ilościowo Brześć ma coraz więcej krytyków i przeciwników; w samych szeregach sanacyjnych coraz żywsze niezadowolenie i pomruki (w nagrodę za milczenie każą im zrzec się części diet!), przeliczyli się na całej linji i teraz są w ślepym zaułku: chcieliby coś niecoś przyznać, trochę satysfakcji może dać, tego i owego nadgorliwca poświęcić, ale słyszą zewsząd głosy: to nie targ, tu jest żądanie pełnego prawa i pełnego sądu! Nawarzyli sobie, raczej ktoś im nawarzył, sosu i teraz nie wiedzą, jak wywabić plamy z niego ze swej garderoby.

Dokonali „wielkiego czynu", a teraz nie mogą się od skutków tej „wielkości" uwolnić.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Codzienna konfiskata

SKONFISKOWANY PRZEDRUK

Wczorajszy „Naprzód" został skonfiskowany za PRZEDRUK Z KATOWICKIEJ „POLONII" Nr. 2262 w artykule p. t.: „JAK TO BYŁO W GENEWIE: ZWYCIĘSTWO CZY KLĘSKA". Powtórzone dosłownie wrażenia genewskiego korespondenta „Polonii" z dyskusji między Curtiusem a Zaleskim w Radzie Ligi narodów — skonfiskowane! Niech się polscy czytelnicy — broń Boże — nie dowiedzą prawdy o Genewie!

—ooo—

Odznaczenie płk. Kostka Biernackiego

Kapituła krzyża niepodległości udzieliła płk. Kostkowi-Biernackiemu najwyższego odznaczenia, mianowicie krzyża niepodległości z mieczami.

Odczyt Kostka Biernackiego zakończony burzliwie

Podawaliśmy w „Naprzodzie" wiadomość o odczycie płk. Kostka-Biernackiego, w którym między innemi ex-komendant Brześcia zbijając zarzuty o znęcaniu się nad więźniami, deklarował się nawet jako sympatyk posła tow. Liebermana, dla którego żywi tylko uczucie wdzięczności.

Do tych informacyj dorzuca „Polonja" następujące szczegóły:

„Jak się dowiadujemy — pisze — „odczyt" ten odbył się w klubie sanacyjnym przy ulicy Foksal w Warszawie, należącym do Zw. Pracy Wsi i Miast. Nastrój na „odczycie" nie musiał być zbyt różowy, gdyż — mimo zaproszenia ludzi „swoich" — **omal nie doszło do bójki w wyniku sprzeciwów, jakie wywołała treść „odczytu".**

—ooo—

Generał Tessaro przeciw pułkownikowi Biernackiemu

Pod tym tytułem donosi „Ziemia Przemyska" w Nr. 4 z 24 stycznia w nakładzie drugim po konfiskacie:

„Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że obecny dowódca DOK X Przemyśl gen. dyw. **Tessaro** wysłał do ministerstwa spraw wojskowych **obszerny memorjał, w którym domagać się ma stanowczo usunięcia płk. Kostka Biernackiego z dowództwa 38 p. p. w Przemyślu. W memorjale** tym w słowach ostrych przedstawiona ma być rola Biernackiego, jako dowódcy pułku, oraz omówiona szeroko sytuacja w Przemyślu, która tu jest tego rodzaju, że **po Brześciu**, tak wśród wojskowych, jak cywilnych, **pozycja płk. Biernackiego jest nie do utrzymania.** Za płk. Biernackim opowiedział się dowódca dywizji gen. **Wieczorkiewicz**, wobec czego gen. **Tessaro** zażądał **przeniesienia gen. Wieczorkiewicza z Jarosławia** na teren innego okręgu korpuśnego. Sytuacja jest naprężona i szanse się ważą, gdyż tak gen. **Tessaro**, jak i gen. **Wieczorkiewicz** i płk. **Biernacki**, należą do zaufanych dzisiejszego reżimu. Zdaje się jednak uchodzić za rzecz pewną, że Kostek Biernacki na swe dawne stanowisko do Przemyśla nie powróci."

—ooo—

Podoficerowie rezerwy na Śląsku protestują przeciw hańbie brzeskiej

Jak donosi „Polonja", zarząd okręgowy, zarządy i członkowie kół Związku Podoficerów Rez. Ziem Zach. w Król. Hucie i Nowych Hajdukach przyjęli następujący protest na wspólnem zebraniu:

„My zebrani dnia 17 stycznia 1931 r., członkowie i zarządy Związku Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich, protestujemy niniejszem przeciw hańbie brzeskiej, popełnionej na zastępcach Narodu polskiego, a szczególnie na Wodzu ludu śląskiego, Wojciechu Korfantym.

Jesteśmy zdania, że mundur Armji Polskiej nie powinien być splamiony w ten sposób, jak to się stało w Brześciu.

Żądamy jaknajenergiczniejszego ukarania winnych, celem oczyszczenia munduru polskiego i nadania mu w ten sposób znowu powagi i splendoru w oczach obywateli polskich i zagranicy.

Zarząd Okręgu Śląskiego
Zw. Podoficerów Rez. Ziem Zach.
Zarząd koła Król. Huta.
Zarząd koła Nowe Hajduki.

Brzeskie tortury zdrowotne

O „powodzeniu" więźniów brzeskich prasa w czasie, gdy przebywali oni w Brześciu, nie uzyskała prawie żadnych wiadomości, te zaś jakie się pojawiały, były nieścisłe i nieodpowiadające prawdzie i rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jedynie „Naprzód" zamieścił raz list pochodzący z Brześcia, który w przybliżeniu podawał wiadomości prawdziwe na temat żywienia więźniów, spacerów i rozlokowania ich w celach. W dziennikach demokratycznych i socjalistycznych czytało się informacje na temat kąpieli, urządzanej dla więźniów. rozdawania koców, desynfekcji ubrań itp., które nawet w drobnej części nie odpowiadały prawdzie.

Teraz dopiero udało się zebrać od ofiar Brześcia informacje o obchodzeniu się z niemi. Część materjału zebranego przez nas dotyczy **hygjeny i zdrowotności w katordze brzeskiej.**

Zaczniemy przedewszystkiem od regulaminu, który specjalny rozdział poświęca „zdrowiu więźniów. Otóż według tego regulaminu „więźniowie obowiązani są utrzymywać czystość w celach", **„raz na tydzień obowiązani są szorować cele". Włosy więźniów miały być krótko strzyżone a twarz ich „przynajmniej raz w tygodniu golona".**

Wszystkie te postanowienia pięknie brzmiały... ale w regulaminie. Rzeczywistość wyglądała odmiennie. — Przedewszystkiem w dniu zwożenia więźniów do więzienia brzeskiego, „witały" ich tam oprócz Kostka-Biernackiego i jego doborowych towarzyszy — **chude pluskwy**, które po położeniu się do łóżka masowo rzucały się na kark i ręce. **Siedliskiem tych pluskiew były sienniki, a także „koce".** Piszemy w cudzysłowie „koce", gdyż to, co tą nazwą określano było kawałem brudnej szmaty, sporządzonej z pokrzyw przez austrjacki „przemysł wojenny". Pościel, na którą składało się prześcieradło i poduszka ze słomy, była również brudna tak, że wstręt ogarniał na jej widok. Kilka cel, zwłaszcza cela Nr. 1 i Nr. 5 były widocznie **starem siedliskiem specjalnej hodowli pcheł**, bo kto w tej celi został umieszczony, opędzić się im nie mógł. Poseł **Ciołkosz** próbował to paskudztwo tępić, atoli nie wydano mu proszków, przysłanych mu do więzienia przez jakiś komitet, który widocznie przeczuwał, jaka czystość panuje w więzieniu brzeskiem.

Na specjalną wzmiankę zasługują **sienniki. W celi Nr. 17, w której siedział Witos przez miesiąc, słomy w sienniku było zaledwie na palec grubości, skutkiem czego Witos czas ten przeleżał prawie że na deskach. Panująca w celi Nr. 6 stęchlizna przedostała się i do sienników a pleśń obieliła je w zupełności.** Siedzący w tej celi dr. **Putek**, zameldował o tem Biernackiemu w czasie, gdy urządzał on tak zwaną kontrolę cel, na co ten z miną „miłosiernego Samarytanina" odpowiedział, że „każe słomy kupić parę kilogramów — bo to bagatela". **Skończyło się na obietnicy a więźniowie przez trzy miesiące wdychać musieli smród, zwłaszcza że otwarcie okna przez dłuższy czas było** [illegible].

Tak zwane **„szorowanie cel"** nakazywał jeden chudy a dokuczliwy klucznik, zwany przez aresztowanych **„cisza"**, gdyż skrzeczącym głosem darł się na cały kurytarz „cisza", o ile tylko posłyszał głośniejsze słowo z celi. Do szorowania przynosił on brudne kawałki z austrjackiego „waffenrocka", poczem za godzinę wracał badać, czy podłoga wysmarowana podłogowym olejem, szkli się. Jeśli się nie szkliła napędzał do dalszego „szorowania". Oczywiście od jego humoru zależało, czy uzna robotę za dobrą, bo podłoga tłuszczem wysmarowana, nigdy szklić się nie mogła.

W parę dni po osadzeniu więźniów w Brześciu poddano ich wszystkich „krótkim postrzyżynom". Postrzyżyny te odbywały się co trzy tygodnie, raz zaś w tygodniu było urządzane golenie. Strzyżenie wykonywane było maszynką, którą ścinano włosy aż do skóry, **tak że każda głowa wyglądała jak ogolona.** Golenie głowy w jednym wypadku stało się nawet źródłem nowych wiadomości dla więźniów. Mianowicie pewnego razu wyprowadzono posła **Mastka** na kurytarz więzienny do zamiatania a w szczególności uprzątnięcia świeżo przez golarza ściętych komuś włosów. Tubalny głos Mastka niebawem dał znać całemu kurytarzowi, że jest „przybytek" w więzieniu, bo były postrzyżyny. Sprawdziło się to wnet, albowiem tym „przybytkiem" był **Korfanty**, którego wówczas ostrzyżono.

Strzyżenie i golenie przeprowadzał jakiś młody, grzeczny i poczciwy żydek — wojskowy aresztant. W zapaskudzonem pudełku miał on ulokowany wszystek sprzęt golarski, składający się z jednej brzytwy, pędzla i paska do ostrzenia brzytwy. Golarkę i naczynie do mycia zastępowały szpargały gazet, na których gromadził golarz mydliny, zeskrobane z tworzy więźniów. Posłów golono w soboty popołudniu, a czasem w niedzielę. Do południa golarz ten golił kilkudziesięciu aresztantów wojskowych. Golenie posłów odbywało się albo w kurytarzu więziennym, albo w sali przechodniej. „Zakład fryzjerski" urządzony był we framudze okna. Po ulokowaniu więźnia na stołku stawał przed nim klucznik, za nim żandarm a z boku obserwował operację kapitan Kaciukiewicz. Można sobie wyobrazić jak to golenie wyglądało! **Pozdzierany naskórek i rany na twarzy, dowodziły, że brzytwa, którą przedtem kompanję ogolono, odmawiała posłuszeństwa. Brud, brak jakiejkolwiek desynfekcji brzytwy, wywołał u niektórych więźniów chorobę skóry na twarzy, tak zw. „grzybka".**

Na ten barbarzyński sposób golenia patrzył także lekarz więzienny **dr. Królikiewicz**, specjalnie wyznaczony do pełnienia służby przy aresztowanych posłach. **Przez półtora miesiąca nie raczył on wydać zarządzeń co do przestrzegania hygjeny przy goleniu.** Dopiero w drugiej połowie października, gdy Mastek zgłosił się z „grzybkiem" do wizyty lekarskiej, postawiono przed golarzem naczynie z napisem: „desynfekcja brzytew".

Z wietrzeniem cel we wrześniu było jeszcze pół biedy, gdyż okna mogły być wówczas dłużej otwierane. Zato urządzano pod oknami dla **denerwowania więźniów jakieś psie figle ze strzelaninami, a Witosowi i Wisłockiemu major Matuszewski** (jeśli rzeczywiście tak ów „czarny rewident" się nazywał) **zapowiedział, że nakazał żandarmom strzelać do każdego okna, w którem zobaczą twarz więźnia.** Od października aż po koniec aresztowania zaostrzono rygory w sprawie wietrzenia cel. Wietrzenie odbywało się z zasady **dwa razy dzien nie zaledwie przez pięć minut**, mianowicie rano, gdy więźniów wyprowadzano do mycia i wieczorem, gdy wyprowadzano ich do wypróżnienia kubłów. **To też w celach panował straszliwy zaduch a więźniowie formalnie kradli świeże powietrze.** Jeden z nich stawał pod drzwiami i wysłuchiwał, czy jakiś szpieg nie zbliża się pod drzwi celi, drugi zaś pocichutku otwierał okno a następnie ręcznikiem robił „młyńca" wypychając stęchłe powietrze na zewnątrz i sprowadzając świeże do celi.

Cel nie ogrzewano do dnia 9 listopada. Jak wiadomo październik był w Brześciu zimniejszy od listopada, to też **więźniowie głodzeni tembardziej odczuwali zimno.** Witos nabawiwszy się przeziębienia, kaszlał ciężko przez cały czas pobytu w Brześciu a kaszel jego rozlegał się echem po kurytarzach a i dziś podobno kaszel ten go nie opuszcza.

Regulamin więzienny przewidywał spacer półgodzinny dla więźniów każdej celi. W myśl tego regulaminu więźniowie mieli iść na spacer parami, nie wolno im się było w żaden sposób ze sobą porozumiewać, na każdy rozkaz przełożonego „stój", obowiązani byli natychmiast się zatrzymać itd. Dla spacerów przeznaczony był dziedziniec więzienny. Jest rzeczą charakterystyczną, na którą jakoś nie zwrócono dotąd uwagi w prasie, **że na środku tego placu wbity został słup z poprzecznem ramieniem, świeżo zaś udeptana obok niego ziemia i świeże drzewo wskazywały, że stało się to niedawno przed sprowadzeniem więźniów. Była to według wszelkich reguł sztuki budowniczej zbudowana przez Kostka-Biernackiego szubienica. Wokoło tej szubienicy odbywali więźniowie spacer, o ile to był dzień pogodny.** Na spacerze odbywanym parami przez więźniów, urządzano się w ten sposób z przeprowadzeniem więźniów, że więźniowie jednej celi nigdy nie spotykali się z więźniami innej celi. Doglądał więźniów żandarm i oficer. Tydzień przed zwolnieniem **funkcje oficerów powierzone zostały żandarmowi-oprawcy, który używany był do strzelanin i katowania więźniów w czasie rewizji.** Twarz i wejrzenie bandyty znamionują tego oprawcę, który pochodzić ma z Przemyśla a nazywa się podobno Zwoliński. O ile dzień nie był pogodny, to albo spaceru nie urządzano wcale, albo też więźniów wyprowadzano na kurytarz więzienny lub do wielkiej celi, pełnej zaduchu, gdzie zamknąwszy ich, kazano im spacerować i wdychać zgniłe powietrze.

Według regulaminu spacer miał trwać **pół godziny. Oficerowie jednak systematycznie okradali więźniów z pełnego spaceru**, odbywając spacer najwyżej po 20 minut. Jeden tylko kapitan, który przybył do Brześcia w połowie października na zastępstwo zabranego stamtąd już na stałe majora Ryszanka, odbywał spacer przez pełne pół godziny, czem dobrze się zapisał w pamięci więźniów.

Wiadomości, jakie pojawiały się w prasie o desynfekowaniu ubrań więźniów podobnie jak i o kąpielach dla więźniów, należy włożyć w bajki. **Przez cały czas pobytu w Brześciu ani razu nie przeprowadzono desynfekcji ubrań, pościeli czy cel, ani razu nie pozwolono więźniom na kąpiel, jakkolwiek aresztantów wojskowych co tygodnia do kąpieli prowadzono.** Nawet nóg nie mieli aresztanci gdzie umyć. Dopiero w listopadzie przyniesiono do umywalni dwie miednice i tu dwa razy pozwolono obmyć nogi, co było znowu torturą, gdyż **umywalnia nie była wówczas opalana, a powybijane w niej okna spowodowały jej zamrożenie, tak że nie tylko mycie nóg ale wogóle mycie nie było w niej możliwe.** Dopiero na cztery dni przed wypuszczeniem więźniów wprawiono szyby i wstawiono do umywalni piec.

W tej to umywalni znajdował się też **aparat do mycia**, składający się z żelaznej zardzewiałej skrzynki, służącej za zbiornik wody, z którego woda przy pomocy kurków spuszczana, zlewała się do rynny żelaznej, zabrudzonej i wstrętnej. Przy tym aparacie więźniowie myli się codziennie. Do obowiązków więźniów w czasie odbywania „tortury zamiatania", należało też oczyszczenie tego aparatu. **Otóż do oczyszczenia tego aparatu otrzymywali więźniowie te same szmaty, które przeznaczone były do czyszczenia spluwaczek i muszel klozetowych**, widocznie poto, aby z lepszym apetytem mogli się myć. Gdy poseł **Palijew z własnej** inicjatywy podjął się gruntownego wyczyszczenia aparatu wodą, **mimo to później kazano mu wytrzeć go owemi brudnemi szmatami**, aby pamiętał, że u „Kostka-Biernackiego porządeczek być musi!"

Dr. Królikiewicz, jako specjalny lekarz „specjalnego oddziału" w więzieniu brzeskiem, przydzielony do służby „z rozkazu najwyższego" niewątpliwie o tej „hygjenie" katorgi brzeskiej raporty słał do Belwederu, nie przejmując się nią wcale. Już brud jego lekarskich naczyń do przyrządzania więźniom lekarstw świadczył, że **upodobnienie więzienia do chlewu było uplanowaną torturą dla więźniów.** „Czarny rewident", major Matuszewski zresztą najwyraźniej powiedział dr. Pragierowi: „aresztowani na to tu zostali osadzeni, aby cierpieli". I rzeczywiście cierpieli oni — bez wyroku, bez winy!

Co mówił poseł Babski w sprawie kandydowania do Sejmu K. Bagińskiego i J. Putka

Na wtorkowem posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu poseł *Babski* (Wyzw.) wyjaśnił ostatecznie, dlaczego K. Bagiński i J. Putek nie zgłosili na czas deklaracji o zgodzie na kandydowanie do Sejmu. Rewelacje posła Babskiego podajemy w streszczeniu według stenogramu.

1) W dniu 15 października r. ub. upływał termin zgłaszania zgody na kandydowanie.

2) W dniu 13 października obrońcy obu więźniów wysłali do p. sędziego *Demanta*, przebywającego podówczas w Brześciu, depeszę z prośbą o wzięcie od ob. *Bagińskiego i Putka* deklaracyj potrzebnych.

Depesza wróciła z dopiskiem: „sędzia *Demant* nieznany".

3) W dn. 14 października obrońcy wysłali do p. *Demanta* do Brześcia list polecony w tej samej sprawie; list został zwrócony przez „Wojskowe Więzienie Śledcze" z dopiskiem... „*niema takiego*".

4) Tego samego dnia 14 października władze brzeskie przedstawiły szeregowi więźniów odnośne deklaracje do podpisu, ale *nie przedstawiły ich ani* ob. *Bagińskiemu*, ani ob. *Putkowi*.

Zamiast tego p. pułk. *Biernacki* zaproponował ob. *Putkowi* napisanie listu o... chęci „współpracy politycznej z marsz. *Piłsudskim*", co miało być połączone z *uwolnieniem* z więzienia i z... dokonaniem rozłamu w PSL „Wyzwolenie". Czy tu potrzebne komentarze?

Takie „metody" więzienne nazywały się dotąd *metodami prowokacji*.

Szukają usprawiedliwienia dla Brześcia

W Warszawie „nieznani sprawcy" rozrzucają ulotki następującej treści:

ULOTKA I.

Czy wiesz, że w Brześciu siedzieli b. posłowie ukraińscy, którzy nawoływali do podpalania majątków polskich?

Razem z nimi osadzono tych posłów socjalistycznych, którzy ośmielili się nazwać zbrodnią poskromienie swawoli hajdamackiej!

Zauważyć tu można tylko tyle, że o „poskromieniu swawoli hajdamackiej" czyli o t. zw. „pacyfikacji" Małopolski wschodniej, dowiedzieli się posłowie socjalistyczni dopiero po wyjściu z baszty brzeskiej.

ULOTKA II.

Czy wiesz, że prasa niemiecka i bolszewicka wybuchem wściekłości przyjęła wiadomość o osadzeniu byłych posłów w Brześciu.

O wściekłości prasy bolszewickiej nic nam nie wiadomo, bolszewicy mogliby być raczej zadowoleni, że metody czerezwyczajki znalazły pojętnych naśladowców. Co do oburzenia, to oburzała się uczciwa prasa całego świata.

ULOTKA III.

Czy wiesz, że w sprawie Brześcia jednobrzmiące „protesty" podpisują żydzi, masoni, socjaliści i endecy?

Zjednoczyła się wspólna nienawiść do Rządu, który postanowił ukrócić swawolę i warcholstwo w Polsce!

Jakaż to czarna niewdzięczność pisać o żydach, którzy nienawidzą Rządu!

ULOTKA IV.

Żydowski „Naje Folkocajtung" pisze w sprawie Brześcia: „Brześć jest kolejnym etapem walki dyktatury faszystowskiej z ruchem socjalistycznym. Wierny rewolucyjnym hasłom proletarjat polski i żydowski potrafi godnie zaprotestować przeciwko tej nowej zbrodni polskiej burżuazji".

Znowu jeden z rekwizytów śp. Rosji carskiej: węszenie żydów w każdym ruchu niebezpiecznym dla samowładztwa i kierowania przeciw nim nienawiści.

ULOTKA V.

Międzynarodowa masońsko-socjalistyczna klika rozkazała swym pachołkom polskim podnieść wrzask z powodu Brześcia. Solą w oku jest im poskromienie warcholstwa w Polsce!

Koledzy! Protestujcie przeciwko mieszaniu się płatnych najmitów Moskwy i Berlina w wewnętrzne sprawy Polski!

O płatnych najmitach piszą chwalcy 8 miljonów funduszu dyspozycyjnego.

ULOTKA VI.

Czy wiesz, że w Brześciu osadzony był pos. Ciołkosz, wyrzekający się Pomorza Polskiego na rzecz Niemców?

Kłamstwo.

ULOTKA VII.

Czy wiesz, że w Brześciu osadzony był b. poseł Putek, zawzięty wróg kościoła katolickiego, jeden z przywódców „wojujących bezbożników" w Polsce?

W jego to obronie występują dziś rzekomo „katolickie" organizacje!

Czemuż tedy osadzono w Brześciu wierzących katolików — Korfantego, Kwiatkowskiego, Dębskiego, Celewicza i innych?

Znowu przesilenie we Francji

Pięć tygodni rządził Francją gabinet Steega. Rządził dlatego, że nie obradował parlament, a przy pierwszem z nim zetknięciu się upadł. W grudniu otrzymał 10 głosów większości, we środę nikłą większością został obalony.

Powód obalenia, zdawałoby się, niepolityczny: samowolny krok ministra rolnictwa Boreta, który chciał ustabilizować cenę pszenicy na 175 franków, a przedwczesne ogłoszenie tego zamiaru wywołało dziką spekulację i nadużycia. W rzeczywistości Steeg upadł z tegosamego powodu, co przed nim Tardieu, a przedtem jeszcze radykał Chautemp — z powodu równowagi między prawicą i lewicą. Steegowi udało się utworzyć gabinet tylko w ten sposób, że tekami ministerjalnemi i urzędami podsekretarzy stanu przeciągnął na swą stronę kilku polityków z t. zw. środka, t. j. z grupy Tardieu. Utrzymywał się jakiś czas tylko dzięki poparciu przez socjalistów, którzy woleli gabinet radykalny niż prawicowy. Ale stosunek sił w parlamencie przez to się nie zmienił; już od dwóch lat rządzą tam przypadkowe większości, czego nieraz doznawał i Tardieu, mając raz 50, drugi raz 15 głosów większości.

Z takim parlamentem, powiadają, rządzić nie można. Czy więc rozwiązać go? Teoretycznie jest to możliwe, gdyż prezydent republiki ma prawo za zgodą Senatu, parlamentu rozwiązać. Dotychczas jednak w trzeciej republice wypadek rozwiązania parlamentu wydarzył się — w r. 1875 — jeden raz; zapatrywanie, że parlament jest wyrazem woli suwerennego ludu jest tak silne, że nikt nie ośmiela się skrócić jego żywota przed normalnem zakończeniem jego perjodu legislatywnego.

Trzeba więc dalej próbować skleić jakąś większość od wypadku do wypadku. Może to być raz większość prawicowo-centrowa, na jakiej opierali się Poincare i Tardieu, albo mniejszość radykalno-lewicowa z życzliwą neutralnością socjalistów, na jakiej próbował się oprzeć Steeg. Cóż, kiedy i większość jest płynną, są w niej żywioły — n. p. oba stronnictwa centrowe: Brianda i Loucheura, które udzielają swego poparcia to na prawo to na lewo, aby tylko nie dopuścić socjalistów do udziału w większości i w rządzie.

Sytuację komplikuje jeszcze fakt, że w przyszłym roku ma odbyć się wybór prezydenta republiki. Obecny parlament niechętnie wyrzekłby się roli wyborcy, tembardziej, że istnieje prąd za złamaniem dotychczasowego przywileju Senatu wybierania prezydentem jego kandydata, zwykle jego prezydenta. Z tego też powodu będzie się zapewno szukało prowizorycznego wyjścia, będzie się próbowało utworzyć gabinet dla kontynuowania rządów. Czy misję tę otrzyma jeden z wymienionych: Barthou, Laval, Flandin czy Briand — nazwisko nie zmieni sytuacji, gdyż większości stałej, zdolnej do odparcia ataków czy z prawa czy z lewa, żaden z nich utworzyć nie zdoła.

Ten stan rzeczy zostaje jeszcze skomplikowany różnemi ważnemi wydarzeniami z dziedziny polityki zagranicznej. Gabinet prawicowy oznacza, conajmniej, zepsucie dotychczasowego polityki porozumienia i łatwo można sobie wyobrazić, jakby się ułożyły stosunki francusko-niemieckie, a zaniemi europejskie, gdyby miejsce Brianda zajął n. p. Poincare.

MARJA DĄBROWSKA

Na ciężkiej drodze

(Z „Wiadomości Literackich" Nr. 369)

Pojemność ludzka na dziejące się pokątnie zło, na ciemne kulisy życia zbiorowego jest ograniczona, a cierpliwa odporność, wystawiana zbyt często i zbyt długo na próbę, nakoniec się urywa w nieprzewidzianem miejscu, na nieoczekiwanem, z ubocznych tylko względów bardziej strasznem niż inne wydarzeniu. I gdy spodem szumnych frazesów idą (pomijając powszechne w całym świecie pogarszanie się spraw gospodarczych) takie rzeczy, jak stosowanie z reguły tortur i znęcania się w urzędach śledczych, upadek niezawisłości sądów, nadużycia ekspedycyj karnych w Małopolsce i wreszcie Brześć; gdy obywatel w Polsce może być nietylko pomału obierany ze swobód, ale może być nadto przez każdego uzbrojonego przedstawiciela władzy bezkarnie poniewierany; gdy t. zw. „opanowywanie terenu", t. j. skłanianie ludzi oraz instytucyj społecznych na stronę rządu, osiąga się w całym kraju środkami mocno niewybrednemi, a w rękach propagatorów odrodzenia moralnego wysoce nieodpowiedniemi, — nic dziwnego, że sumienie zaczyna się niepokoić. Marszałek Piłsudski powiedział w cytowanym już wywiadzie smutne a znamienne słowa, że „społeczeństwo wyrazu swego zajęcia się czemkolwiek nie ma". Może tak jest w samej rzeczy, ale zdawało się, że w tym braku wyrazu władze państwowe są przynajmniej jakimś społeczeństwa wyrazem. Tymczasem władze i komeraże między niemi stały się środkiem i celem same w sobie i same dla siebie, a wzgardzone społeczeństwo stało się tylko umożliwiającym tę partję gry, bacznie inwigilowanym „robotem". W tych warunkach nawet odrzuciwszy część niepokoju na karb jątrzącej i wyolbrzymiającej każdy błąd agitacji partyjnej, i nawet przyjąwszy, że społeczeństwo też niejedno zawiniło wobec państwa, — trudno się ustrzec od postawienia groźnych i tragicznych zapytań.

Czy rząd i jego stronnicy, walcząc z partyjnictwem, nie przeobrażają się sami w partję, zdążającą nadto ku temu, od czego chcielibyśmy się pięć lat temu ocalić?

Czy słuszna walka ze swawolą nie przeistacza się w walkę z wolnością i z człowiekiem?

Czy dla dobra i sprawności państwa jest konieczne, żeby czwarty czynnik ustroju państwowego, człowiek indywidualny i jego życie, utracili wogóle wszelki sens, wartość i godność?

Czy maszyna państwowa, zagarnąwszy pozornie formalnie w swoje tryby wszystkie dziedziny życia i operując niby to masami i wielkiemi cyframi, nie utraciła w gruncie rzeczy łączności z prawdziwem życiem narodu, z jego duszą. I czy nie kołacze w próżni, tkając powietrze, jak warsztaty w bajce Andersena o nowych szatach cesarza?

O SPRAWDZIAN LOJALNOŚCI

Z tchnącej bismarckowską metafizyką idei „państwo ponad wszystko", której wyrazem jest wyżej opisany stan rzeczy, wynika nieuchronnie generalne rozgrzeszenie się czynników decydujących ze wszystkiego co mogłoby niewłaściwego uczynić. Natomiast do oceny czynów społeczeństwa przykłada się miarę niezwykle obostrzoną i stosuje się bardzo osobliwe kryterja moralności i lojalności państwowej. M. in. w ostatnich czasach zastosowano metodę odsądzania od czci i wiary ludzi, którzy odważyli się ujawnić i napiętnować krzyczącą nieprawość. Wmówiono w i tak już zastraszone społeczeństwo, że cokolwiekby się w kraju działo, należy milczeć za wszelką cenę, aby rzecz nie stała się wiadoma na szerszym świecie.

Nie zaprzeczam możliwości istnienia w *każdem* ugrupowaniu politycznem ludzi złej woli, albo ludzi niesumiennych, czy lekkomyślnych, co nie wahaliby się w zacietrzewieniu podżegać chętną zawsze gotowość świata do wyzyskiwania cudzych błędów. Nie zaprzeczam, że istnieją nieraz ważne przyczyny, które każą milczeć wobec zła. To też milczało się ofiarnie i długo, a i teraz ludzie pozapartyjni, którzy pragną nie burzenia istniejącego stanu rzeczy a uleczenia go, mówią o wszystkiem z największą oględnością. Wiadomo bowiem, że do krytyki trzeba przystępować bardzo ostrożnie, uważając, aby się nie padło ofiarą mistyfikacji. Gdyż oczywiście zawsze znajdą się ludzie lub grupy w kraju czy poza krajem, które przy ogniu naszych wzburzonych sumień będą chciały piec swoją pieczeń. Nie chciało się też nazbyt oderwanym humanitaryzmem psuć konkretnej państwowo-twórczej roboty. Starano się patrzeć z natężeniem w dobre i udane dziedziny pracy i wierzono, że ich siła sama przez się przemoże zło. Nową Polskę chciano oprzeć na miłości do pozytywnych stron życia. Ale i tych uczuć nadużywać nie wolno, gdyż z zasługi mogą stać się zdrożnością.

Mianować w czambuł złymi obywatelami, targowiczanami i zdrajcami ludzi z tego tytułu, że pisząc i mówiąc o grzechach swej ojczyzny mogą je ujawnić przed światem, — wydaje mi się rzeczą krzywdzącą i nierozumną. Kiedy szlachta dzisiejszej Belgji zawiązała konfederację przeciw polityce Filipa II, a namiestniczka jego, Małgorzata Parmeńska, nazwała konfederatów „hołotą" — oni słowo to, rzucone im jako obelgę, przyjęli za swoje zawołanie i odtąd słowo „hołota" („gueux") stało się symbolem patrjotyzmu i poświęcenia. Tak to odwraca się niekiedy pojęciowe znaczenie słów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewelacje o „Związku pracy mocarstwowej“

Podaliśmy przedwczoraj samochwalcze sprawozdanie z pracy konspiracyjnej „Zw. pracy mocarstwowej“, którą prowadzi na wszystkich odcinkach życia politycznego i społecznego w Polsce. W jaki sposób i kto podsuwa się do rozmaitych instytucyj wyświetlimy obecnie. Zaznaczamy jednak, że **„Związek pracy mocarstwowej“ mimo tupetu, z jakim został założony, rozpada się dzięki intrygom i wojnie podjazdowej, jaka toczy się w jego łonie.**

HRABIOWIE NA CZELE ZWIĄZKU

Na czele związku subsydjowanego i popieranego przez rząd stoją prawie sami hrabiowie. Na zieździe w Warszawie dnia 3 listopada 1929 r. weszli do komitetu politycznego „Związku pracy mocarstwowej“: Aleksander hr. Dzieduszycki, R. hr. Grocholski, A. hr. Tarnowski, A. hr. Potocki, Rogier hr. Raczyński, T. Jełowicki, J. Giedroyć, T. Korsak, J. Kozłowski, Karczewski, A. Łączyński, T. Morawski, A. Ohanowicz, Rowmund Piłsudski, P. Podoski, A. Horczak, O. Missuna, T. Oxiński, St. Grabowski i J. Górski. **Prezesem został Rogier hr. Raczyński, wojewoda poznański, a generalnym sekretarzem Rowmund Giniatowicz-Piłsudski, bratanek marszałka Piłsudskiego.** Równocześnie **p. Rowmund Piłsudski został komendantem głównym Legji Mocarstwowej z siedzibą w Warszawie** przy Alei Jerozolimskiej 18 m. 9.

Mianowano następnie regimentarzy, namiestników itd. dla poszczególnych województw. P. R. Piłsudski jako komendant główny wręczył regimentarzom, dowódcom i delegatom Legji Mocarstwowej następujący dokument, który **był wskaźnikiem dla władz, aby udzielały wszelkiej pomocy członkom konspiratorom tej instytucji.**

DOKUMENT

„Zatwierdzenie niniejsze służy jako **legitymacja organizacyjna w stosunku do władz państwowych, komunalnych, oraz wszystkich innych zainteresowanych czynników.**

Rowmund **Piłsudski**	Sylwester **Grocholski**
Komendant Gł. L. M.	Szef Wydziału Org.
	Namiestnik O. O. L. M.

Tak więc **dokument powyższy musiały i muszą respektować wszelkie władze państwowe, a nawet komunalne.** Prezydjum m. Krakowa wie coś o tem, a nawet jednym z członków czynnych Siły Mocarstwowej jest syn jednego z wiceprezydentów miasta.

STOSUNEK LEGJI MOCARSTWOWEJ DO STRZELCA

Legja mocarstwowa subsydjowana przez rząd **wdarła się również i do Strzelca** mimo, że są to dwie bratnie organizacje, stojące na usługach rządu. **Zaczęły się fermenty, zaczęła się walka, która w niektórych województwach przybrała takie rozmiary, że rozbiła słabszą tam organizację.**

FERMENTY W ZIEMI KRAKOWSKIEJ

W województwie krakowskiem, gdzie Strzelec silniejszy jest i władza państwowa spoczywa w rękach dawnych Legjonistów, nieprzychylnie od **początku patrzono na rozwój Legji Mocarstwowej.** Widać to z pisma wystosowanego do regimentarza ziemi krakowskiej Legji mocarstwowej z komendy głównej LM (Warszawa, Senatorska 22) L. dz. 1001/30 z dnia 25 sierpnia 1930.

„Nawiązując do uprzedniego porozumienia z Panem Regimentarzem Kwatera Główna komunikuje, że **min. spraw wewnętrznych jest nadal inspirowane przez władze krakowskie nieprzychylnie dla prac LM. Władze te zarzucają LM w Krakowie lekkomyślność w wydatkowaniu pieniędzy, oraz niesolidność pracy przez przyjmowanie nieodpowiednich elementów.** Ponieważ władze krakowskie wysunęły te zarzuty po bytności komendanta głównego w Krakowie, kiedy zdawało się, **że wszystkie nieporozumienia zostały wyjaśnione,** przeto Kwatera Główna wzywa pana regimentarza do udzielenia odpowiednio wyczerpujących wyjaśnień, aby **móc interwenjować na korzyść Ziemi Krakowskiej w min. spraw wewnętrznych. Sprawa jest pilna.“**

Podpisali szef W. Org. Sylwester **Grochowski**, namiestnik i Komendant główny L. M. p. Rowmund **Piłsudski.**

Rzeczywiście sprawa była pilna, gdyż **Ziemia Krakowska nie otrzymując subwencyj z województwa, jak również z komendy gł. popadała w długi, które doprowadziły do zupełnej katastrofy LM w Krakowie.**

WYBORY

Nadeszły jednak wybory. **Legja Mocarstwowa „zabrała się do roboty“** — subsydja się znalazły — milicja pracowała — próbowała rozbijać wiece opozycji, szczególnie po wsiach. Nie udawało im się to — w **Giebułtowie** wiec przedwyborczy urządził nauczyciel z Prądnika pod Krakowem, obecny senator **Sienko. Otoczył się członkami LM, mimo to wiec jego został rozbity i zaciężni żołnierze LM ustąpili sromotnie z placu boju.** Raporty szły do BBWR, że LM działa energicznie i za tę działalność **spotkała ją najwyższa pochwała nadrzędnej osobistości w Krakowie, p dr. Kaplickiego.**

„Sekr. Woj. BBWR (Dietlowska 107)
Do
Legji Mocarstwowej na ręce JWP Regimentarza
Romana Brzechowskiego w Krakowie.

Wybory do Sejmu były wykładnikiem siły i znaczenia opinji szerokich warstw patrjotycznych, w walce z pokutującym jeszcze systemem partyjnictwa. W tej wielkiej wspólnej pracy pozwalam sobie złożyć na ręce WPana Regimentarza tak Jemu jak i wszystkim członkom Legji, gorące podziękowanie.

Z pozdrowieniem
Dr. Kaplicki
Kraków 21. XI. 1930. Delegat BBWR.

WYWOŁAĆ OKRZYKI NA CZEŚĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NIE JEST TAK ŁATWO

Regimentarz krakowski otrzymał również **podziękowanie z sekretarjatu powiatowego BBWR w Żywcu** p. inż. Arłamowskiego. W podziękowaniu tem zaznacza p. Arłamowski, że p. regimentarz **tak umiał zapalić słuchaczów na wiecach przedwyborczych, że „nawet na wniosek jego uchwalono rezolucję i wznoszono radosne okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego.“** P. Arłamowski kończy swe pismo słowami, że mówca **„przez swoją odwagę cywilną i gorliwe spełnianie obowiązków dobrze zasłużył się sprawie i przez co na długo pozostanie w pamięci wśród ludności Podhala.“**

Niestety ten „zasłużony mówca“ niedługo potem za swe zasługi spotkał się z odprawą i — dymisją.

„Zasługi“ LM były wielkie podczas wyborów, bo potrafili jej członkowie nawet „wywołać okrzyki zebranych na cześć marsz. Piłsudskiego“.

Niesłychany fakt inwigilacji policyjnej w sprawach kościelnych

CO NA TO P. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI?

„Polonja“ donosi:

W bież. tygodniu zwierzchnie władze policji Województwa Śląskiego zwróciły się m. in. w Katowicach do komisarjatów policji, w których obrębie znajdują się siedziby parafji katolickich, z nagłem zapytaniem w sprawie *nabożeństw,* które odprawione zostały *na intencje* uwięzionego senatora *Wojciecha Korfantego.* Domagano się od poszczególnych komisarjatów stwierdzenia między innemi:

ile nabożeństw odprawiono w danym kościele,
kto je zamówił,
kto odprawił mszę św. i który z księży wygłosił kazanie (treść kazania!),
ilu wiernych brało udział w tych nabożeństwach,
czy były pochody po nabożeństwach,
czy w nabożeństwach brali udział urzędnicy państwowi i jacy itp.,

odpowiedzi na te i inne pytania inwigilujące władze domagały się w tempie przynaglonem. Nie ulega kwestji, że taką samą inwigilację w tej sprawie przeprowadzono również i na prowincji.

Dobrze poinformowany minister

Na posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej, na której rozpatrywano wnioski w sprawie Brześcia, oświadczył minister *Michałowski:*

„Obecnie, gdy *wszyscy,* którzy byli w Brześciu osadzeni, znajdują się od dłuższego czasu *na wolności,* mieli oni niczem nieskrępowaną możność zgłoszenia swych skarg w drodze właściwej...“

Ministrowi Michałowskiemu nie jest wiadome, że w więzieniu znajdują się w dalszym ciągu b. więźniowie brzescy:

Jan *Kwiatkowski,*
Włodzimierz *Celewicz,*
Dymitr *Palijew,*
Aleksander *Wysłocki,*
Jan *Leszczyński,*
nadto Józef *Baćmaga.*

Z pośród 21 więźniów brzeskich, sześciu zatem przebywa w więzieniu.

To się u p. Michałowskiego nazywa „*wszyscy*“. Inne twierdzenia jego są równie ścisłe.

O przypadkowej nieścisłości mowy być nie może, gdy bowiem tow. poseł *Ciołkosz* przerwał w tem miejscu przemówienie ministra, wyliczając nazwiska więzionych, pan minister żachnął się:

— Powtarzam: *wszyscy!*

i mówił dalej.

—ooo—

Brześć w komisjach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 24 stycznia.

SENACKA KOMISJA PRAWNICZA TAKŻE ODRZUCIŁA WNIOSEK BRZESKI

Wczoraj w piątek odbyło się posiedzenie senackiej komisji prawniczej, na którem sen. Poczętowski (BB) referował wniosek klubu nar. w sprawie brzeskiej, identyczny z wnioskiem odrzuconym już przez komisję prawniczą Sejmu.

Zarówno referent jak i minister sprawiedliwości Michałowski zwalczali wniosek temi samemi „argumentami“, co w komisji sejmowej.

Sen. tow. *Kopciński* przemawiał za wnioskiem, przedstawiając zajścia brzeskie, znane już z poprzednich dyskusyj.

Sen. *Seyda* (kl. nar.) oświadczył, że jako redaktor „Kurjera Poznańskiego“ umieścił szereg artykułów w sprawie brzeskiej i zapytuje ministra, czy nie zarządziłby wytoczenia mu procesu, aby można sprawę tę omówić przed forum sądowem.

Komisja 12 głosami BB przeciw 5 głosom opozycji wniosek odrzuciła.

POSŁOWIE UKRAIŃSCY POZOSTANĄ NADAL W WIĘZIENIU

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej pos. *Zahajkiewicz* (Ukr.) referował wniosek o zwolnienie siedzących jeszcze w więzieniu posłów ukraińskich.

Pos. *Stroński* (kl. nar.) postawił wniosek wzywający rząd o wskazanie, jakie zbrodnie popełnili uwięzieni posłowie i domagał się przyspieszenia śledztwa.

Wniosek ukraiński o zwolnienie posłów został *odrzucony.*

Carski system meldunkowy

KRAKÓW ZAPŁACI ZA TO 150.000 ZŁ., POLSKA 100 MILJONÓW ZŁ.

Magistrat m. Krakowa w myśl zarządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych i województwa krakowskiego przystąpił już do zorganizawania **„Urzędu ewidencji ludności“**, co pociągnie za sobą zupełne przemeldowanie ludności m. Krakowa w terminie do 28 lutego br. Nowe biuro ewidencyjne mieści się tymczasowo w budynku przy ul. Kanoniczej 18, a Biuro meldunkowe, które magistrat przejął w dn. 2 stycznia br. od starostwa grodzkiego — w gmachu starostwa przy ul. Zacisze. **Biuro meldunkowe stanowiące niejako pododdział Urzędu Ewidencyjnego, jest równocześnie miejskiem biurem adresowem**, gdzie interesenci mogą się dowiedzieć o miejscu zamieszkania odnośnych osób. Aby przemeldowanie ludności w myśl nowych instrukcyj ministerjalnych odpowiednio przeprowadzić, rozpisał magistrat t. zw. ankietę, wydając naprzód zarządzenie co do numeracji mieszkań. **Każde mieszkanie**, względnie lokal od właściciela realności odnajmowany, **otrzyma swój bieżący numer.** Numeracja będzie się posuwała od mieszkań parterowych w górę, przyczem oficyny będą stanowiły dalszy ciąg numeracji głównego budynku. Szereg firm krakowskich ma już na składzie blaszki z numerami (na białej emalji czarne cyfry) o przepisowym wymiarze 4 na 6 cm. (!) wielkość cyfr 7 na 27 mm.). Blaszki te zostaną przybite na drzwiach mieszkania na wysokość 1 m. 80 cm. (!) od dołu. Numerację mieszkań mają właściciele przeprowadzić do 30 stycznia br. **Koszt nabycia tabliczek numeracyjnych obciąża właściciela realności i z tego tytułu nie może on rościć sobie do lokatora żadnych pretensyj finansowych.** Właściciele realności (jest ich w Krakowie około 7.000) mają obowiązek zgłosić się do Biura ewidencyjnego i **podpisać deklarację**, kto za czynności meldunkowe w ich realnościach jest odpowiedzialny. W ciągu lutego br. każdy lokator otrzyma za pośrednictwem właściciela realności **blankiety w dwóch egzemplarzach na każdą osobę** (bez względu czy to osoba dorosła czy dziecko), dla ludności stałej — białego koloru, dla czasowo przebywającej — zielonego. Właściciel realności względnie jego pełnomocnik meldunkowy ma zgłoszenie meldunkowe (także i sublokatorów) przyjąć, podpisać i złożyć w Biurze ewidencyjnem. Równocześnie dla każdego mieszkania **będzie załączony arkusz zbiorczy w dwóch egzemplarzach.** Na podstawie ankiety i arkuszy zbiorczych, właściciele realności **założą nowe księgi meldunkowe** dla swoich realności. **Książki te będą foljowane, przez gminę potwierdzone i zaopatrzone pieczęcią gminy.** Książka taka musi się znajdować w każdej realności. Dla każdego mieszkania zostanie przeznaczone w książce jedno folio lub dwa, zależnie od ruchliwości mieszkania. Dla celów uwierzytelniania kart meldunkowych zostały zaprowadzone jednolite dla całego miasta pieczęcie realności. Składa się ona z napisu: Kraków, ulica i numer, w owalnem ujęciu — wielkość: 2 i pół na 1 i pół cm. **Oprócz tego w każdej realności musi się znajdować spis lokatorów w sieni domu.** Spis ten ma obejmować: numer, położenie mieszkania, imię, nazwisko i zawód głowy rodziny, a nadto nazwiska i zatrudnienie osób noszących inne nazwiska, niż głowy rodziny. Dla uniknięcia nieścisłości i nieporozumień, karty meldunkowe winne być wypełnione czytelnie i dokładnie. Ponieważ na podstawie nowych meldunków **będą założone księgi ewidencyjne ludności**, przeto **wszystkie osoby winne już obecnie starać się o dokumenty osobiste, zwłaszcza metrykę urodzin i ślubu, względnie wyciągi z aktów oraz stwierdzenie obywatelstwa — przez właściwe władze względnie magistrat**, ponieważ dokumenty te będą im potrzebne do przedłożenia ich we właściwym czasie w Urzędzie ewidencji ludności. Po przeprowadzeniu ankiety, Urząd ewidencyjny i założone na podstawie wyników ankiety Biuro adresowe będzie **pomieszczone w dawnym budynku akcyzy przy ul. Kopernika 1**, a obecne Biuro przy ul. Zacisze zostanie zlikwidowane. **Meldunki wojskowe i dowody osobiste będą się również mieściły w Urzędzie ewidencyjnym.** Organizacje Urzędu, wymagającego olbrzymiego nakładu pracy, powierzył magistrat **dr. Łapie**, który odbył w tej sprawie szereg konferencyj w ministerstwie i województwie. **Koszt zorganizowania przez gminę m. Krakowa Urzędu ewidencyjnego i Biura adresowego wyniesie około 150.000 zł. Ankieta będzie wymagała 600.000 druków meldunkowych, 90.000 egzemplarzy arkuszy zbiorczych, całej góry ksiąg dla różnego rodzaju ewidencji, nie mówiąc już o specjalnych urządzeniach biurowych.** Urząd ewidencyjny ludności m. Krakowa zostanie w całości uruchomiony z dniem 1 lipca br.

Tak więc otrzymamy dokładną ewidencję mieszkańców naszego miasta, **zorganizowaną na wzór dawnego systemu rosyjskiego olbrzymim nakładem kosztów. Wszystkie druki naturalnie dostarczy Warszawa. Według obliczeń urządzenie nowego systemu ewidencyjnego w całej Polsce kosztować będzie przeszło 100 miljonów zł.**

„Współczesny“ weksel

NA ZŁ. 4'50 Z 14 ŻYRANTAMI — PROTESTEM

W tych dniach — pisze „Gazeta Warszawska“ — zaprotestowany został weksel na sumę 4 i pół złotego, wystawiony w Łodzi przez klijenta fabryki ram. Weksel ten przeszedł przez czternaście rąk i wobec niewykupienia przez wystawcę, został zaprotestowany. Koszty księgowania i podpisywania tego wekslu przez czternastu żyrantów, nie mówiąc już o kosztach protestu i sprawy sądowej oraz egzekucji, napewno przewyższają znacznie całą sumę wekslu, który jako ciekawy okaz dzisiejszej „epoki“ wart jest zakupienia do zbiorów muzealnych.

Trudności podyktatorskie w Hiszpanji

Paryski „Le Temps“, pisząc o kryzysie politycznym w Hiszpanji i o trudnościach, które sprawia spadek po dyktaturze oświadcza:

„Gabinet Berenguera, wierny obietnicy, uczynionej i ponawianej wielokrotnie przez prezydenta ministrów, zamierza przeprowadzić wybory w dniu 1 marca — król ma podpisać 8 lutego odnośny dekret; ponieważ jednak zachodzą uzasadnione obawy, że po 7 latach dyktatury, która nagromadziła wiele uraz i rozgoryczenia, kampanja wyborcza będzie szczególnie burzliwa, — zapowiada się zgóry, że w razie niepokojów stan wyjątkowy zostałby momentalnie przywrócony. A czy możliwem jest organizować wybory, naprawdę swobodne, przy stanie wyjątkowym? A z drugiej strony, czy możliwem jest nie uciekać się do metod silnych, gdy się miało do stłumienia dwie próby rewolucyjne (mowa tu o buncie wojskowym w Jaca i nieudałej również próbie rokoszu na lotnisku madryckiem) i gdy groźba zbrojnego powstania nadal ciąży nad krajem? Otóż sama perspektywa, że proklamowany będzie stan wyjątkowy w toku kampanji wyborczej, zdaje się wpływać na decyzję niektórych przywódców poważnych partyj, mianowicie: demokratów, liberałów oraz konserwatystów odcienia Sancheza Guerra — powstrzymania się od uczestnictwa podczas tego odwołania się do opinji kraju, która w ten sposób zostałaby zupełnie spaczoną, co nie mogłoby zapewnić powrotu do normalnego porządku konstytucyjnego“.

Organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza, że mimo sytuacji, istotnie trudnej, najgorszym byłby pomysł nowej dyktatury — po fatalnych doświadczeniach z poprzednią. Wznowienie dyktatury byłoby skokiem w niepewność, tak niemal niebezpiecznym, jak sama rewolucja.

Tymczasem korespondent madrycki Agencji Havasa donosi, że rząd proponuje partjom opozycyjnym zniesienie stanu wyjątkowego, cenzury i wogóle przywrócenie gwarancyj konstytucyjnych przed ogłoszeniem dekretu o zwołaniu parlamentu. Wzamian zaś żąda obietnicy, że partje te nie wstrzymają się od udziału w wyborach, gdyby podczas okresu wyborczego z powodów usprawiedliwionych musiał zostać jednak zaprowadzony stan wyjątkowy. Jest to propozycja tak ogólnikowa, jak nabywanie kota w worku...

Agencja powyższa nie wyklucza możliwości, że jeżeli rząd obecny nie otrzyma tej obietnicy — poda się do dymisji.

Sytuację przytłacza jeszcze spadek pesety. Minister finansów Waiss pojmuje, że przy oparciu o parlament łatwiejby mu było poradzić się z tem zawikłaniem i w komunikacie, przesłanym dziennikom zapowiada, że rząd opracowuje plan, który podda parlamentowi do rozpatrzenia, chodzi bowiem o współdziałanie całego społeczeństwa. — Oczywiście, jakże tu doprowadzić do umocnienia zachwiany kurs waluty, gdy panuje niepewność jutra?

Z dnia

OD PAPIERU DO POCZTY

Stało się, jak zapowiedziano: dyrektor fabryki papieru w Pabjanicach, inż. Drzewiecki, mianowany został wiceministrem poczt. Mamy więc w tym resorcie dwóch „fachowców“: ministrem jest pułkownik, wiceministrem przemysłowiec od papieru. A najzabawniejsze w tym smutnym stanie rzeczy jest to, że dotychczasowy wiceminister, długoletni fachowiec, idzie wprawdzie na emeryturę, ale równocześnie zostaje zaangażowany jako urzędnik kontraktowy. Widać, jak „czynnym“ jest budżet poczt, kiedy może wytrzymać takich kierowników i takie podwójne pensje.

LISTY Z KRAJU

—1—

Myślenice, 23 stycznia.

BRAK BUDYNKÓW SZKOLNYCH, A OBCIĘCIE BUDŻETU OŚWIATOWEGO.

Czytając w „Naprzodzie“ sprawozdanie z obrad komisji budżetowej Sejmu nad budżetem ministerstwa oświaty, zauważyłem ze zdziwieniem, że rząd zamierza obniżyć budżet ministerstwa oświaty na rok przyszły o 24 milj. złotych! Zamiast powiększyć go, lub utrzymać go na wysokości lat ubiegłych — redukuje się, chociaż brak nam szkół powszechnych i gimnazjów, chociaż całe zastępy dzieci w roku szkolnym nie mogą korzystać z dobrodziejstwa oświaty. I tak mamy spory procent analfabetów zwłaszcza w b. Kongresówce i na Kresach wschodnich, a jeśli nie będziemy budować nowych budynków szkolnych i tworzyć nowych etatów nauczycielskich, to ten procent siłą faktu **jeszcze się zwiększy.**

W takiem powiatowem mieście jak Myślenice, szkoła powszechna posiada wprawdzie własny budynek piętrowy, ale ubikacji jest zamało i niektóre klasy mieszczą się w domu prywatnym w **drugim końcu miasta**, nauka odbywa się dwurazowo, grono nauczycielskie jest **przeciążone pracą zawodową**, wykładami, odczytami, **organizacjami P. W. i Strzelca**, któremi **muszą** się zajmować **z polecenia swych przełożonych.** — Krąży w mieście pogłoska, że rząd ma z nowym rokiem szk. 1931-32 zlikwidować klasę pierwszą gimnazjum i każdego roku następnego klasę wyższą, czem rodzice uczniów, są **zaniepokojeni i zmartwieni**, gdyż w dzisiejszych ciężkich czasach nie mogliby kształcić swych dzieci w Krakowie, czy Wieliczce, które to gimnazja, byłyby najbliżej naszego miasta położone, gdyby na wiosnę **b. r. magistrat** nie przystąpił do budowy budynku gimnazjalnego, którego budowę odracza z roku na rok.

Rok obecny, jest ostatnim, w którym ma się zacząć budowa, a przy dobrej woli „ojców“ miasta i poparciu czynników rządowych może dojść do skutku, tembardziej, że parcelę pod tę budowę ofiarował ks. Lubomirski, zaś magistrat posiada własną cegielnię i las, więc jest cegła, dachówki i drzewo na miejscu, których nie trzeba kupować, a na robociznę gotówka też by się znalazła! Lecz na to jak wyżej pisałem trzeba — **dobrej woli** naszego magistratu. Mam jednak nadzieję, że pp. radcy, zrozumieją konieczność tej budowy, nie tylko ze względu na obecne **nieodpowiednie pomieszczenie** gimnazjum w budynku bursy i Starostwa, lecz ze względów dobra ogółu. Ruch handlowy w naszem mieście zamiera, wskutek braku gotówki u chłopów, więc gdyby jeszcze zostało zlikwidowane gimnazjum i kilkuset wychowanków gimnazjalnych, rekrutujących się w przeważnej części z dzieci okolicznego włościaństwa, oraz grono profesorskie liczące kilkanaście osób i ich rodziny odpadły, ruch handlowy ustałby zupełnie, gdyż te kilkaset tysięcy rocznie, które przez nich są w obrocie odpłynęłyby od nas. Na tem straciliby nietylko kupcy, rzemieślnicy, ale rząd i magistrat, gdyż nie miałby kto płacić i tak wygórowanych podatków. Więc zamiast redukować budżet min. oświaty, należałoby go przynajmniej utrzymać na wysokości lat ubiegłych, a natomiast poobcinać niektóre inne budżety. Czy nie należałoby wobec tak opłakanych stosunków szkolnych w państwie, budować gmachy szkolne i gimnazjalne przez co **zmniejszyłoby się bezrobocie**, zamiast wyrzucać pieniądze na tworzenie niepotrzebnego ministerstwa lotnictwa, na które nas nie stać.

Z. S.

Komisarsko-sanacyjne uzdrowienie Kas Chorych

Kiedy zaczęła wdzierać się do samorządów w Kasach chorych sanacja, to jej agitatorzy usprawiedliwiali to koniecznością „unormowania anormalnych stosunków partyjnych" w Kasach chorych. Obiecywano podwyżkę świadczeń pod każdym względem, byle tylko wykorzeniono z Kas chorych „partyjnictwo"!

To ostatnie zostało od dachu do suteren w Kasach chorych przeprowadzone. Naturalnie, że łatwo było usuwać to, *czego nie było*. Być może, że pomyśli sobie ktoś, że to pisze jeden z usuniętych jakiś tam „partyjnik". Tak nie jest! Nie byłem nigdy pracownikiem żadnej Kasy chorych, ani o to nie pretenduję, ale pamiętając dobrze co mi obiecywano, a widząc to, co się obecnie w Kasach chorych dzieje, jako człowiek, któremu sprawy socjalne nie są sprawami obojętnemi, uważam za bardzo pożądane przypomnieć, tak obiecującym, jak i tym którzy obiecankami się zadawalają, że sprawy te w porządku nie są!

Chodzi nam przedewszystkiem o to, że wychowywanie ludzi z pośród robotników i pracowników umysłowych, na dobrych pracowników na polu społecznem zostało zupełnie zniszczone! Choć nie tylko ta szkoda powstała dla ubezpieczonych. Nie chcę tutaj domagać się spełnienia tych demagogicznych obiecanek szerzonych podczas niszczenia samorządu w Kasach chorych. Nie można jednak patrzeć obojętnie na to, co się obecnie dzieje z bezbronnymi chorymi ludźmi, prawie że we wszystkich Kasach chorych. Nie będę także narazie pisał o przepisywaniu przez pp. lekarzy medykamentów i wartości tychże dla chorych, ale nijak nie można być obojętnym na obchodzenie się w Kasach chorych z chorymi przez różnych „bezpartyjnych" urzędników, oraz na to, jak większość pp. lekarzy zabrała się do „sumiennej pilności" w posyłaniu w bardzo wielu wypadkach chorych ludzi *z otwartemi ranami*, i z wielu chorobami tak wcześnie do pracy, że nawet sami pp. *kierownicy warsztatów pracy temu dają wyraz swemu oburzeniu* na takie postępowanie.

Lecz cóż ten biedny robotnik ma na to obecnie poradzić?

Boi się, ażeby go nie zredukowali z pracy, boi się, ażeby go urzędnik z Kasy nie wyrzucił za drzwi, no a jak już stanie przed lekarzem, to sobie musi uprzytomnić, że jeżeli źle odetchnie, to jutro, o ile jeszcze nie dziś mimo tego, że chory, że jeszcze pracować nie może, zostanie posłany jako zdrów do pracy. Naturalnie większość pp. lekarzy w Kasach chorych pojmuje sprawę w ten sposób, że ten biedny robotnik do komisarza nie pójdzie, po pierwsze, że się go boi, a po drugie, że choćby się ośmielił pójść, to go i tak nie puszczą, a choćby go i puścili, to mu p. komisarz powie, że p. lekarz ma rację, a nie chory skarżący się robotnik!

Jest obowiązkiem samych robotników, ażeby przez swoje związki zawodowe starali się o usunięcie tych niewłaściwości! *P. S.*

Były jeniec wojenny po 15 latach odnalazł rodzinę

NIESAMOWITE PRZYGODY BYŁEGO JEŃCA ROSYJSKIEGO, KTÓRY CZASOWO STRACIŁ PAMIĘĆ

Dzienniki śląskie donoszą:

Przed trzema miesiącami wróciło na Śląsk 3-ch jeńców z niewoli rosyjskiej, m. in. jeden, nazwiskiem rzekomo Michalski Jan z Bogucic, który z powodu zaniku pamięci nie mógł trafić do swej rodziny. Rodzina Michalskich w Bogucicach, do której zwrócił się ów jeniec, nie chciała z początku uznać go za swego syna. Gdy jednak ktoś pouczył ich, że mogą dostać za jeńca odszkodowanie, zaczęli dowodzić, iż jeniec faktycznie jest ich synem.

Powoli rzekomy Michalski zaczął nieco odzyskiwać pamięć i przebąkiwać, że właściwie nazywa się Roman Chudzikowski. W ub. tygodniu w restauracji p. Muca w Bogucicach wdał się z nim w bliższą rozmowę st. asesor kol. p. Jochymczyk w obecności st. poster. Głowińskiego. Michalski potwierdził, iż nazywa się Roman Chudzikowski, pochodzi z Nowego Bierunia, a następnie rodzice jego przenieśli się do Bojszów pow. Pszczyna. Zeznał też, iż jest synem Jana i Florentyny z domu Szczucek małżonków Chudzikowskich.

Chcąc lepiej upewnić się, p. Jochymczyk rozpytywał go o nazwiska sąsiadów z czasów przedwojennych i okazało się, że jeniec dokładnie przypomina sobie wszelkie szczegóły. Wobec tego dostatecznie przekonano się, iż rzekomy Michalski Jan nie jest wcale Michalskim z Bogucic, za jakiego chciała go mieć tamtejsza rodzina Michalskich, a faktycznie jest Chudzikowskim z Bojszów. Zaintrygowany tem p. Jochymczyk poradził zbadać, czy mieszka jeszcze w Bojszach — rodzina Chudzikowskich. Otrzymawszy potwierdzenie, wezwał, by matka Chudzikowskiego, o ile jeszcze żyje, przybyła do Bogucic, celem rozpoznania syna. Dnia 20 bm. matka stawiła się w komisarjacie policji w Zawodziu, skąd przeprowadzono ją do restauracji p. Muca, dokąd również zaproszono o niczem nie wiedzącego jeńca. Ledwo stanął Chudzikowski w drzwiach wchodowych i spojrzał na kobietę, zaraz krzyknął: — To jest Florentyna Chudzikowska, moja matka!

Trudno opisać, jak czule, lejąc łzy radości, witała matka swego syna, którego już dawno miała za martwego, a którego także odrazu poznała, pomimo 15-letniej niewoli i wielkich zmian. Okazało się też, iż nie nazywa się on Roman, lecz August, a na pytanie, dlaczego zmienił imię, odparł, że wstydzi się tego imienia z powodu znanej piosenki: „O mein lieber Augustin".

Ucieczka pięknej bigamistki i niezwykłej oszustki do Kowna

Zbiegła do Kowna wśród bardzo tajemniczych i niewyjaśnionych okoliczności, podobno w towarzystwie kupca leśnego, niejaka Aneta Kamieńska, a zarazem podwójnie zamężna, Parfeniukowa. Granicę litewską przekroczyła koło Grodna. Kamieńska poszukiwana jest przez prokuraturę aż w... Katowicach za szereg popełnionych oszustw i dwumęstwo. Dzieje jej życia, to epopea godna kryminalnego filmu.

Kobieta o uroczej powierzchowności, licząca obecnie lat 30 i kilka, grasowała bezkarnie na terenie całej Polski, bo i w Warszawie i w Łodzi, na Śląsku itd., naciągając wielbicieli na poważne kwoty pieniężne lub wyłudzając podpisy na wystawione przez nią weksle. Wielbicieli tej kobiety był legjon. Wśród jej adoratorów liczono i dyrektora banku i wyższego urzędnika sądowego i b. komisarza policji z Katowic, dwóch magnatów i przemysłowca z Poznania, którego naciągnęła na około 100.000 zł. Z przemysłowcem tym (jak zresztą i z innymi wielbicielami) pewnego dnia miała Kamieńska wziąć ślub kościelny. Młoda para bawiła wówczas w Katowicach. Godzinę przed ślubem sprytna „Anetka" uciekła z pewnym Rosjaninem na Wołyń. Córka biednego budnika kolejowego z Podwołoczysk, Rusinka wyszła zamąż za kaprala Kamieńskiego w Łodzi, a następnie jako rzekoma „wdowa po kapitanie sztabu generalnego" na podstawie fałszywych dokumentów otrzymała dzierżawę bufetu kolejowego w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim. Nie mając wcale rozwodu, wyszła powtórnie zamąż za obywatela ziemskiego Parfeniuka, biorąc z nim ślub w cerkwi prawosławnej na Wołyniu. Sprzedając swoją miłość stała się posiadaczką pokaźnego majątku, podobno dwóch kamienic w Katowicach, jednej w Bydgoszczy i majątku ziemskiego w okolicach Równego.

Ostatnio wszystkie sprawki Kamieńskiej wyszły na jaw, to też rozesłano za nią listy gończe, ale narazie bezskutecznie.

Wiadomości polityczne

NOWY POSEŁ NIEMIECKI W WARSZAWIE

Rząd polski wyraził zgodę na zamianowanie von Moltkego posłem niemieckim w Warszawie, jako następcę zmarłego posła Rauschera. Moltke pełnił dotychczas funkcje naczelnika wydziału wschodniego w berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Z życia robotniczego

ZAROBKI GÓRNIKÓW NIE BĘDĄ OBNIŻONE

We czwartek 22 bm. zapadło rozstrzygnięcie w sprawie zatargu o płace górnicze na G. Śląsku. Komisja pojednawczo-arbitrażowa pod przewodnictwem inż. Kossutha z urzędu górniczego wydała orzeczenie, na podstawie którego *dotychczasowe zarobki górnicze w kopalniach węgla zostały utrzymane z ważnością do 31 stycznia 1932 r.*, przyczem wypowiedzenie ich może nastąpić na miesiąc naprzód. Sprawa zarobków w kopalnictwie kruszcowem została odroczona celem prowadzenia dalszych bezpośrednich pertraktacyj.

Z SALI SĄDOWEJ

OBYWATELKA ZIEMSKA SKAZANA NA ROK WIĘZIENIA ZA PODPALENIE

Wczoraj po załatwieniu ostatnich formalności i przemówieniu prokuratora oraz obrońców zapadł w sądzie krakowskim wyrok w sensacyjnym procesie **przeciw Piątkowskiej**, obywatelce ziemskiej i spólnikom, oskarżonym o zbrodnię oszustwa i podpalenia dworu celem zdobycia premji ubezpieczeniowej. Trybunał **zasądził Piątkowską na 1 rok** więzienia, **Barana, ślusarza, na 8 m. c. więzienia, Stapha na 6 miesięcy z zawieszeniem, zaś syna Piątkowskiej uwolnił od winy i kary.**

HUMOR I SATYRA

(Z „Wróbli na dachu")

Rzecz dzieje się na lekcji religji. Katecheta pyta:

— Gapkowski! Gdzie uciekł Józef, ostrzeżony we śnie?

— Na Mad...

— Ależ do Egiptu, bałwanie, do Egiptu.

DWÓR WŁOSKI TEŻ SIĘ SOLIDARYZUJE

(Telegram ajencji „Iskra")

Z Rzymu donoszą nam co następuje: Włoska królowa wydała onegdaj herbatkę, na którą była zaproszona cała elita towarzyska Rzymu i korpus dyplomatyczny. Herbatka świadczy o żywych sympatjach dworu włoskiego dla polskiego rządu. I tak do herbaty brano cukier w *kostki*, następnie pito *maderę* i przegryzano kawałki przekła-*dańca*.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

W niedzielę 25 bm. teatr TUR wystawia przy ul. Dunajewskiego 5 II p. o godz. 6 trzyaktową komedję pt. „Pani Prezesowa" Maurycego Hennequina i Piotra Webera w tłómaczeniu K. Ostrowskiego. Farsa ta doskonałym, lekkim dowcipem ilustruje doskonale stosunki w ministerjum sprawiedliwości w Paryżu, system protekcji i fałszywej pruderji. Dobrowa obsada ról z tow.: Patyną, Sikorzanką, Januszową i Fleszarem na czele oraz nowa reżyserja F. Stefanowicza zapewnia tej świetnej farsie jaknajwiększe powodzenie. Bilety wcześniej do nabycia u tow. Pietruchy w sekretarjacie TUR, oraz w dzień przedstawienia przy kasie teatru. Ceny biletów od 1 zł. 50 gr. do 50 groszy. W czasie antraktów przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR. Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi na widownię będą bezwzględnie zamknięte, trzeba więc przybyć punktualnie o godz. 6 wieczór.

W przygotowaniu „Walka", dramat socjalny w trzech aktach Johna Galsworthy, na tle zatargu w ciężkim przemyśle angielskim, doskonale ilustrujący walkę klasy pracującej z kapitałem.

SZOPKA KRAKOWSKA

W niedzielę 25 bm. popołudniu wystawia TUR dla dzieci jeden tylko raz piękną tradycyjną „Szopkę krakowską" wykonaną przez tow. murarzy. — Wspaniała szopka z lalkami wykonana na wzorach dawnych szopek krakowskich, jest atrakcją ośrodków robotniczych, gdzie towarzysze już kilkakrotnie wystawili ją ku wielkiej uciesze zebranych. Początek punktualnie o godzinie 3'30 popołudniu. Szopka wystawiona będzie w sali TUR na III piętrze przy ul. Dunajewskiego 5. Ceny biletów 50 gr., dla dzieci 30 gr.

—ooo—

—ooo—

Z OBSERWATORJUM KRAKOWSKIEGO komunikują: W obserwatorjach astronomicznych krakowskiem i poznańskiem spostrzeżono nagłą zmianę w zachowaniu się „Erosa", planetoidy, która teraz właśnie jest w najmniejszej w ciągu 38 lat odległości od ziemi, wynoszącej 26 miljonów klm. i którą śledzą obecnie astronomowie całego świata. „Eros" z bliżej nieznanych przyczyn zmienił swą jasność w okresie około 5 i jedna czwarta godziny, to słabnąc, to przybierając na blasku. Jeszcze 15 bm. „Eros" w maximum blasku świecił przeszło 3 i jedną trzecią razy jaśniej, niż w minimum, obecnie zaś jasność jest tylko o 75% większa, niż w minimum. O powyższem spostrzeżeniu obserwatorjum krakowskie zawiadomiło telegraficznie międzynarodową centralę astronomiczną w Kopenhadze.

FILJA MIEJSKIEGO AMBULATORJUM DENTYSTYCZNEGO W PODGÓRZU. Celem odciążenia miejskiego ambulatorjum dentystycznego szkolnego, istniejącego od lat 19 przy miejskim urzędzie zdrowia, urządza magistrat m. Krakowa filję tegoż ambulatorjum w Podgórzu ul. Zamojskiego 6 (parter), przeznaczoną dla wszystkich szkół powszechnych miejskich, położonych po prawej stronie Wisły, t. zn. dla szkół Podgórza, Płaszowa, Ludwinowa i Zakrzówka. Przeprowadzane badania stanu uzębienia po szkołach i zestawienia statystyczne odnośnie do frekwencji poszczególnych szkół wykazały, że właśnie szkoły na peryferjach miasta potrzebują specjalnej opieki i pomocy lekarsko-dentystycznej i chętnie z jej usług korzystają. Decentralizacja więc stała się już siłą faktu koniecznością, a otworzenie filji w Podgórzu jeszcze bardziej ożywi ruch ambulatoryjny. Spodziewać się należy, że będzie to wielkiem dobrodziejstwem i udogodnieniem dla ubogich dzieci szkolnych tych dzielnic, tak odległych od centrum miasta, gdzie się obecnie ambulatorjum mieści. Ambulatorjum zostanie otwarte dnia 3-go lutego br., a prowadzić je będzie stomatolog miejski *dr. Wiktor Michalski*. Godziny przyjęć codziennie o godz. 2—4 popołudniu.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 18 do 24 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5, dyfterja 8, tyfus brzuszny 1, odra 16, róża 3, koklusz 2, ospa wietrzna 2.

Echa przyjazdu b. posła Mastka z Brześcia do Krakowa

12 OSKARŻONYCH

W piątek 30 bm. o godz. 9 rano odbędzie się rozprawa w sądzie karnym przy ul. Grodzkiej przeciw 12 członkom PPS, oskarżonym z § 279 uk. w związku z przyjazdem z więzienia w Brześciu do Krakowa b. posła Mastka. Tow. Henryk Ziffer, Wincenty Korolewicz, Wiesław Wohnout i dr. Bolesław Drobner, jako przywódcy oskarżeni są o zorganizowanie demonstracji na dworcu kolejowym w Krakowie i opór władzy, zaś Aleksander Papier, słuchacz praw, Stefan Wielski, słuchacz praw, Piotr Bułat, słuchacz WSH, Władysław Machaj, drukarz, Grzegorz Wędziela, kolejarz, Kazimierz Ścibor, robotnik tytoniowy, Jan Łukaszek, monter i Stanisław Witkowski, krawiec o stawianie oporu władzy i udział w rozruchach.

Przypominamy przy sposobności, że publiczność zebrała się na dworcu samorzutnie i gdy wysiadali z wagonu tow. b. poseł Mastek z redaktorem Korolewiczem policja poczęła rozpędzać tłum. Na ulicy również przyszło do akcji policji, w czasie której, jak już wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki podały, policja biła, a nawet ciężko pobito dziennikarzy z „Kurjera" pp. Procnera i Stworę, a nawet p. Procnera aresztowano. W sprawie tej protestował Syndykat dziennikarzy krakowskich i wysłał protesty do ministerstwa spraw wewnętrznych, a przed tygodniem Zarząd główny Syndykatów dziennikarzy w Warszawie zaprotestował przeciw postępowaniu policji wobec dziennikarzy i represjom stosowanym przez policję przeciw red. Korolewiczowi.

Na rozprawę obrońcy oskarżonych wezwą dziennikarzy rumuńskich, jako świadków, którzy jadąc tym samym pociągiem co tow. Mastek, wyrazili wobec kolegów krakowskich oburzenie na postępowanie policji. W doniesieniu funkcjonarjusza policji Beronta jest bowiem mowa, że oskarżeni wobec zagranicznych podróżnych skompromitowali państwo.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie, gdyż rozruchy nie były przygotowane. Pozwolono na przywitania tow. posła Ciołkosza w Tarnowie, tow. posła Liebermana w Przemyślu i sen. Korfantego w Katowicach, a w Krakowie rozpędzano i bito kolbami tłumy.

Przypomnieć również należy, że na spokojnie idącego tow. Malinowskiego, st. praw, wpadł jeden z policjantów i zranił go ciężko w rękę, tak, że musiano go przewieźć na pogotowie ratunkowe.

—ooo—

RUCH KOŁOWY PRZED GŁÓWNYM BUDYNKIEM MAGISTRATU. Magistrat wydał ostatnio zarządzenie co do ruchu kołowego przed głównym budynkiem Magistratu tej treści, że wjazd przed Ratusz winien odbywać się częścią jezdni pomiędzy kościołem OO. Franciszkanów, a skwerem przed budynkiem, odjazd natomiast pomiędzy budynkiem Ratusza, a powyższym skwerem w stronę pl. Dominikańskiego, względnie ul. Franciszkańskiej. Postój pojazdów może mieć miejsce jedynie na jezdni wzdłuż krawężnika po stronie głównego wejścia do Ratusza. Zawiadamiając o tem, magistrat wzywa wszystkich do ścisłego przestrzegania powyższego zarządzenia.

Winni niestosowania się ulegną surowym karom w drodze karno-administracyjnej.

WYSTAWA DROBIU, jak się dowiadujemy, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer hodowców nie tylko województwa krakowskiego, lecz również poznańskiego, śląskiego i województw kresów wschodnich. Komitet otrzymuje liczne zapytania od hodowców, jakoteż przemysłowców w sprawie wystawy, która otwartą zostanie dnia 31 stycznia br. Poprzednie wystawy, cieszące się zawsze bardzo liczną frekwencją, urządzone efektownie, obesłane należycie tak pod względem ilości, jak również jakości ras eksponatów, zjednały krakowskim wystawom nazwę wszechpolskich wystaw, obecny zaś pokaz będzie imponującym. Nadmienimy tylko, że na obecnej wystawie będzie urządzony *dział zwierzyńca z tutejszego Lasu Wolskiego, w którym pomieszczone będą drapieżce i inne okazy zwierzyńca jak: wilki, lisy, kuny, tchórze, myszołowy, jastrzębie, orły*, a nadto sarny, bażanty 4-ch ras hodowanych w bażantarni Lasu Wolskiego, dzikie kaczki, dzikie gęsi, dzikie gołębie, dzikie króliki, oraz wspaniałe okazy pawi domowych.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ odbędzie się we czwartek 29 stycznia o godzinie 19 w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III piętro) zorganizowane staraniem Związku lekarzy Kas chorych koło Kraków. Referaty wygłoszą: Dr. Stanisław Kunicki (sanatorjum w Bystrej) na temat: „Basedow a gruźlica"; Dr. Ignacy Spitzer (Sanatorjum w Bystrej) na temat: „Obrazy rentgenologiczne form gruźlicy, podane przez Barda i Neumana". Goście (lekarze) mile widziani.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 28 bm. odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sali przy ul. Radziwiłłowskiej 4 zwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) z kliniki pedjatrycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Mróz: „Przypadek ziarnicy złośliwej". 2) z kliniki otorhino-laryngologicznej U. J. Dr. Miodoński: „Nowy sposób postępowania przy operacji radykalnej ucha środkowego" (z demonstracjami chorych).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Broadway" grany będzie dzisiaj wieczorem i przez wszystkie najbliższe dni tygodnia bez przerwy. Efektowna sztuka ma wedle wszelkich oznak zapewnione długotrwałe powodzenie. Dzisiaj popołudniu, po cenach zniżonych farsa angielska „Ciotka Karola", budząca niepowstrzymane wybuchy śmiechu.

TEATR REWJI BAGATELA. „Bawmy się razem!" jest to tytuł bieżącej rewji, która stała się gwoździem sezonu, dzięki gościnnym występom p. Janiny Sokołowskiej, jak i doborowi pozostałych punktów programu w wykonaniu całego zespołu. Oprócz p. Sokołowskiej występuje gościnnie doskonała para ekscentryczno-taneczna Elvi i Mortiel. Kasa czynna do godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem.

ARTUR RUBINSTEIN, światowej sławy pianista, po olbrzymich sukcesach zagranicą, wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie we czwartek 5 lutego w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2—10 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ORKIESTRA UCZNIÓW KONSERWATORJUM TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W KRAKOWIE odegra dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w kościele św. Anny kolendy.

—ooo—

KARNAWAŁ

W OSTATNIĄ NOC KARNAWAŁU 17 lutego odbędzie się w salach Starego Teatru tradycyjny bal urzędników miejskich, urządzony staraniem Zarządu Towarzystwa wzajemnej Pomocy Urzędników gminy miasta Krakowa. Komitet przygotowuje szereg niespodzianek, spodziewać się więc należy, że tradycyjna ta zabawa zbierze jak co roku liczną i doborową publiczność. Zaproszenia wydawać się będzie w najbliższych dniach.

WIECZÓR KOTYLJONOWY TOWARZYSTWA WZJ. POMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW MIEJSKICH. Pod protektoratem pp. prezydenta miasta i wiceprezydentów odbędzie się w dniu 31 stycznia br. we własnej wspaniale urządzonej sali przy ul. J. Lea 3 tradycyjny wieczór kotyljonowy, urządzony przez Towarzystwo Wzajemnej Pomocy niższych funkcjonarjuszów miejskich. Komitet zabawy dołożył wszelkich starań, aby zabawa wypadła pod każdym względem jak najlepiej. Wiele przygotowanych przez Komitet niespodzianek urozmaici ten karnawałowy wieczór. W czasie zabawy przygrywać będą dwie własne orkiestry. Bufet obficie zaopatrzony po cenach umiarkowanych we własnym zarządzie. Dochód z zabawy przeznaczony na cele oświatowe Towarzystwa i na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po członkach. Zaproszenia na zabawę otrzymać można u prezesa Towarzystwa p. Woźniaka (prezydjum miasta) lub w kancelarji Towarzystwa przy ul. Ruskiej L. 3. od godziny 4—8 wieczorem.

—ooo—

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE KS JUTRZENKA odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali hotelu Londyńskiego przy ul. Stradomskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 3) sprawozdania, 4) wybór władz klubowych, 5) wnioski. W razie braku kompletu walne zebranie odbędzie się o godzinę później z tym samym porządkiem dziennym.

—ooo—

Z Polski

KONFISKATA NAPISU. W lokalu organizacji kolejarzy w Tarnowie, policja skonfiskowała wstęgę czerwoną, zawieszoną nad sceną, z napisem: *„Pamiętaj o zemście za Brześć"*. Patrjotyczni kolejarze zawiesili tę wstęgę na pamiątkę traktatu w Brześciu litewskim, w którym Niemcy odstąpiły Ukrainie Podlasie. Na znak protestu, socjalistyczni kolejarze tarnowscy stanęli wówczas do imponującego strajku, wszelki ruch na kolejach zamarł. Obecnie, gdy Niemcy sięgają po nasze Pomorze, przypomnienie traktatu brzeskiego jest na czasie. Dziwne, że tego nie rozumie policja!

PRZYJAZNE UCZUCIA SANACJI DLA INWALIDÓW WOJENNYCH. Dnia 5 bm. w tramwaju w Tarnowie, poseł BB Starzyk, głośno wykrzykiwał, że „inwalidzi nie powinni dostawać pensji większej, jak 20 zł., bo kula im gwizdnęła tylko koło ucha i za to biorą tyle pieniędzy". Takiej opieki i pomocy mogą się spodziewać inwalidzi ze strony BB! Ale rzecz jasna, że syty głodnego nie rozumie.

Z KASY CHORYCH W BOCHNI. Robotnik Jan Zachara, pracując w folwarku hr. Stadnickiej w Wielkiej Wsi uległ skaleczeniu ręki przy pracy; choroba pociągnęła za sobą konieczność operacji. Zachara zarabiał dziennie 4 zł., ale obecnie za 37 dni niezdolności do pracy, otrzymał z Kasy chorych w Bochni kwotę 16'65 zł. jako zasiłek chorobowy, tj. *po 45 groszy dziennie*! Jedno z dwojga: albo pani hrabina podaje — powiedzmy — nieściśle zarobki swych robotników, albo w Kasie chorych dzieją się dziwne rzeczy!

GROŹNY POŻAR W KATEDRZE LWOWSKIEJ. W czasie nabożeństwa w kościele katedralnym od zapalonej świecy powstał pożar przed głównym obrazem. Wśród nabożnych powstał wielki popłoch, jedni poczęli cisnąć się do wyjścia, inni zaś pośpieszyli z ratunkiem. W rezultacie ogień został przed przybyciem straży ugaszony przez kościelnego, przyczem doznał on oparzenia lewej ręki.

STRASZNY HURAGAN NAD DROHOBYCZEM. Nad Drohobyczem szalał w tych dniach niezwykły huragan. Wicher uszkodził w mieście parkany, zerwał w kilkunastu miejscach przewody telegraficzne, uszkodził dzwonnicę kościoła katolickiego, zerwawszy z niej część dachu. Skutkiem przerwania przewodów elektrycznych Drohobycz tonął przez kilka godzin w ciemnościach. O mało nie przyszło do większego nieszczęścia, późnym wieczorem bowiem przy ul. Liszniańskiej wybuchł pożar. Wobec szalejącego huraganu sytuacja była wprost groźna, na szczęście pożar zlokalizowano.

KOMISARZ KASY CHORYCH SPOWODOWAŁ SAMOBÓJSTWO NACZELNEG LEKARZA. — Przed kilku dniami odebrał sobie życie dr. Cezary Auerbach, naczelny lekarz Kasy chorych w Tomaszowie, z powodu wydalenia go z posady przez komisarza Kasy Kucharskiego. Okoliczności tego wydalenia i samobójstwa są następujące: decyzję o zwolnienie dra Auerbacha powziął komisarz F. Kucharski w przededniu tragicznego wypadku i zwrócił się do lekarza Kasy chorych dra W. Wójcikowskiego, żeby objął stanowisko naczelnego lekarza. Dr. Wójcikowski odpowiedział, że bez naradzenia się z resztą lekarzy nie może dać odpowiedzi. Związek lekarzy ustosunkował się do tej sprawy po koleżeńsku i wydelegował swych przedstawicieli 2 lekarzy do komisarza, którzy wyjaśnili, że dopóki sprawa dra Auerbacha nie zostanie załatwiona w sposób humanitarny, w sprawie objęcia stanowiska przez dra Wójcikowskiego wcale się nie wypowiedzą, gdyż zarzuty skierowane przeciw dr. Auerbachowi nie zostały zbadane przez komisję dyscyplinarną, a wyrzucenia na bruk ojca rodziny nie mogą zaakceptować. Prosili też komisarza o znalezienie innej drogi wyjścia, nie narzucając mu swej rady, gdyż odpowiedzialność za osobę dra Auerbacha na tem stanowisku ponosi wyłącznie komisarz. Lecz interwencja delegacji była bezskuteczna. P. Kucharski postanowił działać z całą stanowczością. Wspomniana interwencja odbyła się na 2 godziny przed samobójstwem. Dla zbadania tej sprawy, która wywołała wielkie wrażenie, wysłaną została do Tomaszowa komisja ministerjalna.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA INWALIDY. — W Sarnkach Górnych, koło Rohatyna, rozegrał się dramat, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. Przed laty, tamtejszy parobek Iwan Smurnyj zaręczył się z córką zamożnego gospodarza. W roku 1914 wybuchła wojna i Iwan wraz z innymi poszedł na front. Młodzi przyrzekli sobie dozgonną wierność. Smurnyj na włoskim froncie został zraniony granatem i zupełnie ślepy opuścił obóz jeńców po skończeniu wojny. Piękna Marusia oczekiwała cierpliwie powrotu narzeczonego. Jakież rozczarowanie spotkało ją gdy zobaczyła go jako ślepego. Nie licząc się jednak z niczem, postanowiła wbrew radom rodziców i znajomych wyjść za biednego inwalidę. Przez długi czas żyli oni w najlepszej zgodzie, aż w pożyciu ich nagle zaszła zmiana. Marusia pokochała młodego parobka i nawiązała z nim stosunek miłosny. We wsi zaczęło opowiadać sobie o tym trójkącie małżeńskim, aż smutna prawda doszła do uszu zdradzonego męża, który błagał żonę, by zerwała z kochankiem. Kiedy ta, mimo zapewnień, dalej zdradzała, Iwan postanowił zgładzić ją ze świata. Onegdaj plan swój wprowadził w życie. Pewnej nocy Marusia wykradła się do stodoły, gdzie czekał na nią kochanek. Iwan, który nie spał, ruszył za nią i kiedy złapał oboje na schadzce, zastrzelił żonę, a drugim strzałem zranił się śmiertelnie.

Akty oskarżenia przeciw więźniom brzeskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 stycznia.

W kołach sanacyjnych lansują pogłoskę, że niedługo śledztwo przeciw więźniom brzeskim będzie ukończone, a akty oskarżenia będą wygotowane. Pogłoska taka ukazuje się już piąty czy szósty raz, ale aktów oskarżenia dotąd nie wygotowano.

Głosowanie nad budżetami

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do głosowania nad budżetem min. robót publicznych. Odrzucono wszystkie poprawki z wyjątkiem zgłoszonych przez referenta. W wydatkach nadzwyczajnych przyjęto propozycję referenta o obniżenie o 100.000 zł. subwencji na budowę wodociągu w Cieszynie.

Przystąpiono do głosowania nad budżetem min. pracy i opieki społecznej. Przyjęto szereg poprawek referenta, m. in. o obniżeniu opłat do ubezpieczenia społecznego o pół miljona, na leczenie inwalidów o 200.000 zł., na pomoc dla poszkodowanych wskutek wypadków żywiołowych o 150 tysięcy złotych.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa

SPRAW WOJSKOWYCH.

Pos. **Wagner** (BB), polemizując z pos. Arciszewskim (kl. nar.), zarzuca mu, że Związek emerytowanych oficerów, do którego Arciszewski należy jako pułkownik sztabu generalnego, prowadzi kampanję przeciw osobie naczelnego wodza. Arciszewski miał wysłać list do oficerów-emerytów z wezwaniem do demonstracji w sprawie brzeskiej. W liście tym Arciszewski oświadcza, że oficerowie-emeryci i oficerowie rezerwy, którzy noszą tensam mundur, co sprawcy tej strasznej dla wojska polskiego hańby, nie mogą pozostać w tej sprawie bezczynni i wzywa ich do protestu.

Pos. **Arciszewski**: Co ma wspólnego naczelny wódz z Brześciem? Czy może on wydał ten rozkaz?

Pos. **Wagner**: Stanowisko w tej sprawie wyjaśnił już minister.

Pos. **Arciszewski**: Treść mego listu w zupełności podtrzymuję, jednak list nie został wysłany.

Pos. **Wagner** dalej atakuje Arciszewskiego i przytacza wczorajszą demonstrację studentów warszawskich, na której wygłoszono okrzyki: precz z Piłsudskim!

Pos. **Arciszewski**: Nic dziwnego, skoro pan sam łączy osobę Piłsudskiego z Brześciem.

Pos. **Wagner**: Panowie łączą. Panowie mogą wznosić okrzyki przeciw Brześciowi, ale nie przeciw najwyższemu dostojnikowi państwa.

„Pacyfikacja" Małopolski wschodniej

Pos. **Jaworski** (Ukr.) omawia zachowanie się wojska podczas tak zw. pacyfikacji Małopolski wschodniej.

Przew. **Byrka** odbiera mowcy głos z powodu użycia ostrych wyrażeń.

Wiceminister **Konarzewski** w odpowiedzi na zarzuty oświadcza, że asysta wojskowa była dana na żądanie władz administracyjnych zgodnie z przepisami.

W głosowaniu odrzucono wszystkie wnioski opozycyjne, m. in. wniosek tow. Pużaka o skreślenie funduszu dyspozycyjnego, oraz wnioski pos. Czetwertyńskiego i Wyrzykowskiego o zmniejszenie tego funduszu o 2 miljony zł.

Przystąpiono do budżetu

MINISTERSTWA SKARBU.

Głos zabrał min. **Matuszewski**.

TAJEMNICZE PORWANIE MŁODEJ DZIEWCZYNY W WARSZAWIE. U lekarza-dentysty, Stef. Barylskiego pracuje od maja r. ub. 18-letnia Marja Regulska w charakterze pokojówki i do pomocy w gabinecie. W ub. sobotę R. wyszła z zajęcia o godz. 9 wiecz., kierując się na przystanek tramwajowy na rogu ul. Wilczej i Marszałkowskiej, gdzie wsiadła do tramwaju linji „11" na ul. Bema. Od tej pory wszelki ślad Regulskiej zaginął. Zaniepokojeni rodzice przez całą niedzielę czynili poszukiwania w pogotowiu ratunkowem, komisarjatach i szpitalach. Tymczasem w poniedziałek o godzinie 9 rano zjawiła się zaginiona córka: zsiniała, zgłodniała i niewyspana. Zapytywana przez rodziców, a następnie badana przez sędziego śledczego Regulska zeznała, iż w drodze od lekarza do tramwaju zbliżyła się do niej jakaś dama w bogatem futrze. Po krótkiej rozmowie nieznajoma wyjęła chustkę uperfumowaną i przesyconą jakimś tajemniczym płynem. Po chwili znalazła się już w samochodzie. Straciła panowanie nad sobą. Auto mknęło szybko poza miasto. Co się dalej stało, R. nie pamięta. Przytomność odzyskała, gdy znalazła się w lesie sękocińskim. Wreszcie dotarła do jakiejś chatki, stojącej na uboczu. Gospodarz przyjął zabłąkaną i rano jadąc do Warszawy zabrał R. na wóz. Gdy dojechała na ul. Grójecką R. zwróciła się do policjanta o wskazanie drogi na ul. Bema.

DRUGIE PORWANIE DZIEWCZYNY W WARSZAWIE. Rozalja Żeglińska, żona kolejarza, zgłosiła w policji, że córka jej 11-letnia Stanisława wyszła ze szkoły i do domu nie wróciła. Zaniepokojona matka dowiedziała się, że córka nie była w szkole, nie była również u żadnej z koleżanek. Onegdaj około godz. 9 wiecz. córka przyszła do mieszkania. Była zsiniała z zimna i zgłodniała. Badana dziewczynka zeznała, że po wyjściu z domu o godz. 7.30 rano w drodze do szkoły na ul. Gizów zbliżyła się do niej jakaś pani w futrze i wyjęła chustkę, rzekomo celem wytarcia nosa. Druga nieznajoma pani szła za Stasią Ż. Po chwili ta ostatnia straciła przytomność i co dalej było, nie wie. Oprzytomniała dopiero, gdy znalazła się w jakiemś mieszkaniu, którego okna wychodziły na pole, w pobliżu zaś była stodoła. W pokoju była jakaś starsza kobieta. Po krótkim pobycie — przyszedł tam jakiś mężczyzna, który spojrzawszy na dziewczynkę rzekł: „za młoda". Po tym fakcie dziewczynka zosta odurzona jakimś narkotykiem i odzyskała przytomność, gdy znalazła się na polu. Było już ciemno. W oddali ujrzała lampy na torze kolejowym. Doszła do przystanku Włochy, elektrycznej kolei dojazdowej. Przy pomocy przechodniów dotarła do domu. Wczoraj dziewczynka w towarzystwie dwóch wywiadowców udała się w tym kierunku, celem odszukania tajemniczego domku. Policja jest już na tropie sprawczyń porywania dziewcząt.

B. KOMISARZ WALUTOWY WISKOWSKI — DEFRAUDANTEM. W okresie inflacji „działał" na bruku warszawskim komisarz walutowy Włodzimierz Wiskowski, który niejednemu z mieszkańców Warszawy dobrze dał się we znaki. Nad komisarz policji Wiskowski miał w zakresie walut władzę nieograniczoną, stąd też niejednokrotnie słyszeć można było skargi, że niejednemu z waluciarzy przy zetknięciu się z p. Wiskowskim zapasy walut dziwnie topniały. Przed dwoma laty Wiskowski otrzymał nominację do poleskiego urzędu wojewódzkiego, przed niedawnym czasem zaś wyjechał z Brześcia i osiadł w Warszawie. Pewnego dnia przybyli do Warszawy z Brześcia dwaj agenci policyjni w towarzystwie posterunkowego, udali się wprost do numeru, który zajmował Wiskowski i aresztowali go. Okazało się, że Wiskowski w ciągu swego urzędowania w Brześciu fałszował księgi i dokumenty, skutkiem czego popełnił nadużycia na sumę 80.000 zł. Najwidoczniej w ciągu dwuletniego swego urzędowania Wiskowski pracował bez kontroli i mógł popełnić nadużycia na tak poważną sumę.

NADUŻYCIA W „BRATNIEJ POMOCY" UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO. Ryszard Puchalski, dotychczasowy prezes Br. Pom. i członek zarządu Czerewko Michał dopuścili się szeregu nadużyć, obciążających kasę bratniacką powyżej 10 tys. zł. Czerewko, będąc referentem uzdrowiska akademickiego, nie potrafił wyliczyć się z sumy 1.500 zł. Dalej, celem pokrycia zadłużenia dwaj ci młodzieńcy, przy pomocy żyranta Piotra Kownackiego, wystawili weksle na 6.000 zł. Wreszcie z kwestury uniwersytetu podjęli 2 tysiące zł., zebranych składek studenckich i nie zaksięgowali ich w księgach kasowych Br. Pom.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ W GDYNI. Dotychczasowe wyniki dochodzeń wykazały, że maszynista Zieliński sam odczepił parowóz od pociągu i bez zezwolenia począł maszyną manewrować po torach, przyczem zjechał na tor główny i spowodował katastrofę. Pogłoski, jakoby Zieliński był nietrzeźwy, okazały się fałszywe, Zieliński dnia tego wogóle nie pił wódki. Wczoraj zakończył życie maszynista pociągu weyherowskiego, Wł. Podwórny, 4-ta ofiara katastrofy.

Fundusz prasowy

Grono towarzyszy w Gorlicach 10 złotych.

Sanacja utrąca wniosek o zniesienie „sezonu martwego"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 stycznia.

Około 2 tygodni temu ZPPS wniósł do Sejmu wniosek **o uchylenie sezonu martwego dla bezrobotnych.** Dnia 14 bm. wniosek ten był dyskutowany na posiedzeniu komisji pracy, która referat przydzieliła pos. Leopoldowi Tomaszkiewiczowi (BB). Jak dotychczas, **referent nie spieszy się z wygotowaniem referatu,** zaś przewodniczący pos. Madejski (BB) komisji nie zwołuje.

Zaznaczyć należy, że p. Madejski jest prezesem Rady m. Dąbrowy Górniczej, gdzie bezrobocie jest wielkie, zaś pos. Tomaszkiewicz jest prezesem Związków gospodarczych BB.

Wątpliwem jest, czy i kiedy komisja będzie zwołana.

Polska przyjęła żądania niemieckie

Genewa, 24 stycznia. — Spór polsko-niemiecki wszedł obecnie w **stadium decydujące** i po ustaleniu terminu zwołania konferencji rozbrojeniowej stał się **najważniejszem zadaniem Rady Ligi.** U angielskiego ministra spraw zagranicznych **Hendersona** odbyła się wczoraj **konferencja,** która przeciągnęła się do późnej nocy. **Ustępstwa ministra Zaleskiego,** opracowane przez sprawozdawcę Yoshizawę przy współpracy Brianda i Hendersona, zostały przez Curtiusa **odrzucone.** Yoshizawa oświadczył, iż uważa za wskazane odbycie jeszcze wspólnej konferencji z udziałem Brianda, Hendersona, Curtiusa i Yoshizawy. **Konferencja ta odbyła się dziś rano i trwała blisko półtory godziny.** — Uchwalono powołać **komitet rzeczoznawców prawnych,** złożony z delegatów Francji, Anglji, Japonji i Niemiec w celu sformułowania nowych propozycyj, które **do godziny 15 mają być przedłożone konferencji czterech wymienionych członków** Rady Ligi. W razie zgody wymienionych członków propozycje zostaną przedłożone ministrowi Zaleskiemu, a w razie jego zgody spór polsko-niemiecki znajdzie się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jawnego, które rozpoczyna się o godzinie 16.

Genewa, 24 stycznia. Narady czterech członków Rady — Yoshizawy, Brianda, Hendersona i Curtiusa z komisją prawniczą w sprawie skarg niemieckich zostały dziś po południu zakończone. Treść ustalonej formuły — przyjętej przez delegata Polski, ministra Zaleskiego — nie jest jeszcze znana w szczegółach — wiadomo tylko, że ZASADNICZE ŻĄDANIA NIEMIECKIE POLSKA PRZYJĘŁA. Minister Zaleski PRZYJĄŁ ZOBOWIĄZANIE złożyć Radzie na sesji majowej sprawozdanie z PRZEPROWADZONYCH ZARZĄDZEŃ W KIERUNKU ZMIANY SYSTEMU NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Zmiany te mają być przeprowadzone BEZ WZGLĘDU NA STANOWISKO ZAJMOWANE PRZEZ WINNYCH.

Genewa, 24 stycznia. Na jawnem posiedzeniu Rady Ligi sprawozdawca w sprawie polsko-niemieckiej Yoshizawa złożył dziś popołudniu następujące oświadczenie: Co się tyczy napadów na osoby i majątki, na jakie narażeni byli mieszkańcy Górnego Śląska, nikt nie zaprzeczył, że czyny tego rodzaju, jakie wymienione były w skardze — były faktycznie popełniane.

Zajścia te były tak ważkie, że w licznych wypadkach musi się je uznać za **pogwałcenie artykułu 75 i 83 konwencji genewskiej.** Są to fakta, które Rada stwierdzić musiała.

Jak powiedział delegat Niemiec, decydujące jest tu zachowanie się władz. Należy jednak odróżnić odpowiedzialność pośrednią od bezpośredniej. — Rząd polski oświadczył, że wymienione przez Volksbund wypadki są przedmiotem dochodzeń. Rada Ligi Narodów życzy sobie, aby na przyszłej sesji majowej rząd polski przedłożył dokładne i detaliczne sprawozdanie z wyników przeprowadzonych dochodzeń i to w formie sprawozdania, zawierającego także zarządzenia **karno-odszkodowawcze.**

Co się tyczy pośredniej odpowiedzialności, to wielkie znaczenie dla zachowania porządku i pokoju na takich terenach jak Górny Śląsk posiada **unikanie wszystkiego, co zdolne jest do rozbudzenia namiętności.**

Wskazane jest BEZWARUNKOWO, by władze wstrzymały się od mieszania się do walk politycznych, a specjalnie wtedy, jeżeli w grę wchodzą mniejszości narodowe.

Z pism i debaty w Radzie Ligi wynika, że związek powstańców ożywiony jest duchem, który wcale nie przyczynia się do zbliżenia obu narodów. Nie należy również dopuścić, aby organizacja, której działalność krępuje mniejszości narodowe, zajmowała stanowisko uprzywilejowane.

Rząd polski musi podjąć kroki, aby zerwane zostały stosunki, wiążące władze z takiemi organizacjami, które występują politycznie. Stosunki takie nie mogą bowiem budzić zaufania wśród mniejszości narodowej na Górnym Śląsku, a niestety, zaufanie to zostało poważnie zachwiane.

Bez zaufania niema mowy o współpracy mniejszości narodowej w Polsce.

Sprawozdawca kończy rezolucją:

„Rada Ligi Narodów wyraża życzenie, — aby przed sesją majową została zawiadomiona, jakie kroki podjął rząd polski w tej sprawie".

Sprawozdanie zostało przez Radę Ligi przyjęte bez dyskusji.

Ogólna konferencja rozbrojeniowa 2 lutego 1932

Genewa, 24 stycznia. Na przedpołudniowem posiedzeniu jawnem Rady Ligi zabrał głos delegat angielski **Henderson** i najpierw złożył podziękowanie przewodniczącemu przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej Loudonowi za opracowanie tego trudnego zadania, a następnie oświadczył: — „Jestem przekonany, że wszystkie rządy z prawdziwą radością przyjęły wiadomość o zwołaniu ogólnej konferencji rozbrojeniowej. Ten rok, który dzieli nas jeszcze od zebrania się konferencji, musi być wykorzystany na poczynienie ostatnich przygotowań. Projekt konwencji, wypracowany przez konferencję przygotowawczą, jest ramą; — wszystko teraz zależy od tego, jakie cyfry wstawią w nią poszczególne rządy".

W odpowiedzi zabrał głos dr. **Curtius** i oświadczył, że wypracowany przez konferencję przygotowawczą projekt konwencji **w sprawie obniżenia** i ograniczenia zbrojeń nie przedstawia się jako zobowiązanie prawne. Wywody angielskiego ministra spraw zagranicznych mogłyby natomiast wywołać wrażenie, że projekt konwencji jest obowiązujący w całości i przedstawia dzieło wymagające od konferencji rozbrojeniowej, aby tylko wypełniła je cyframi. Wobec tego Curtius oświadcza, **że projekt konwencji nie jest obowiązujący i rząd niemiecki go nie przyjął.** Fałszywe jest mniemanie, że zadaniem konferencji będzie jedynie ustalenie cyfr.

Briand podkreślił w swej odpowiedzi na wywody Curtiusa, że prace przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej muszą być traktowane poważnie. Pięcioletnich prac mozolnych nie wypada nazywać bezwartościowemi. Rozumie się, że państwa, które projektu konwencji nie przyjęły, zastrzeżenia swe będą mogły przedłożyć konferencji. Jeżeli zajmie się stanowisko, że konferencja rozbrojeniowa, nie uwzględniając prac konferencji przygotowawczej, będzie musiała prace rozpoczynać na nowo, to oznaczałoby to **skazanie konferencji rozbrojeniowej z góry na niepowodzenie.**

Po krótkiej odpowiedzi Curtiusa Rady Ligi zatwierdziła wczorajszą uchwałę posiedzenia **tajnego w sprawie zwołania ogólnej konferencji rozbrojeniowej na 2 lutego 1932 roku.**

TELEGRAMY

POSIEDZENIE SEJMU I SENATU

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). W poniedziałek odbędą się posiedzenia Sejmu i Senatu. Na porządku dziennym Sejmu między in. sprawozdanie komisji prawniczej **w sprawie wniosku brzeskiego.** Senat ma na porządku dziennym między innemi sprawę monopolu zapalczanego i sprawozdanie komisji prawniczej do wniosku brzeskim.

ZGON B. PREMJERA PRZEDWOJENNEJ AUSTRJI

Wiedeń, 24 stycznia. Zmarł tu dziś w 69 roku życia dawny premjer monarchji austrjacko-węgierskiej dr. Ernest Seidler. Z zawodu prawnik, dr. Seidler 1 czerwca 1917 roku mianowany został ministrem rolnictwa, a w trzy tygodnie później premjerem, którą to godność piastował do 25 lipca 1918 roku.

PRZYJAŹŃ ŁOTEWSKO-LITEWSKA

Ryga, 24 stycznia. Litewski premjer Tubelis przybył tu dziś rano z rewizytą do premjera łotewskiego Zelminsza, który niedawno złożył wizytę Tubelisowi w Kownie. Z okazji tej dzienniki w serdecznych słowach witają gościa i podkreślają, że podpisany w listopadzie ubiegłego roku układ handlowy rozpoczął nową erę w rozwoju serdecznych stosunków między obydwoma pokrewnemi narodami.

PARLAMENT INDYJSKI UZNAJE PRACĘ MACDONALDA

Londyn, 24 stycznia. Z Nowego Delhi donoszą: Z okazji zakończenia konferencji „okrągłego stołu" 23 członków zgromadzenia ustawodawczego wydało manifest zawierający między innemi wyrazy **wdzięczności Indyj dla Macdonalda** za jego doniosłe oświadczenie odpowiadające najwyższym celom politycznym Indyj. Manifest daje następnie wyraz zdumieniu, że nie osiągnięto porozumienia w kwestji współpracy z mahometanami, oraz domaga się ogłoszenia amnestji.

KATASTROFA W KOPALNI

Londyn, 24 stycznia. Jak z Madras donoszą, w indyjskiej kopalni złota w Kolds runęła ściana skał na i zasypała większą ilość robotników, z których jedenastu zostało zabitych, a ponad stu rannych.

ROZMAITOŚCI

PRZEDSIĘBIORCA AUTOBUSOWY PODPALIŁ GARAŻ CELEM UZYSKANIA PREMJI ASEKURACYJNEJ. Dokonał tego niejaki Hersz Krowicki w Łodzi, posiadacz 4 autobusów, które uruchomił na linji Łódź—Bełchatów i Łódź—Kalisz, a raczej z jego polecenia zatrudnieni w tem przedsiębiorstwie dwaj bracia właściciela, Krowicki do pomocy przyjął Jankla i Majlecha Krowickich. Hersz, a zarazem i herszt zaasekurował był garaż ze znajdującemi się w nim czterema autobusami na sumę 100.000 złotych. W dniu onegdajszym wybuchł pożar w garażu Krowickiego. Zawezwana późno straż ogniowa w ciągu godzinnej akcji pożar ugasiła, jednakże garaż wraz z autobusami poszczególnie spłonął. Szczegółowa rewizja spalonego objektu o wartości nie sięgającej sumy asekuracyjnej, dała sensacyjne wyniki. *Podczas oględzin garażu natrafiono na zrobione z pakuł lonty, połączone z beczkami z benzyną i zbiornikami w autobusach. Dalsze oględziny wykazały, iż cały garaż polany był benzyną i naftą.* W wyniku dochodzenia aresztowano Jankla i Majlecha Krowickich, jako podejrzanych o dokonanie podpalenia. Zbadani przez policję, aresztowani przyznali się do podpalenia, wyjaśniając, iż czynu swego dokonali z zemsty nad bratem, który oszukał ich przy wypłacie udziału. Obydwaj aresztowani przyciśnięci do muru krzyżowemi pytaniami sędziego śledczego, zeznali, iż podpalenia dokonali za namową brata Hersza, który przyrzekł im wysokie wynagrodzenie, po otrzymaniu premji asekuracyjnej. Wobec tego zeznania aresztowany został i Hersz Krowicki.

STRASZNE SKUTKI EKSPLOZJI W GABINECIE FIZYCZNYM SZKOŁY I POWSZECHNEJ W KOCHŁOWICACH. W piątek przedpołudniem gabinet fizyczny I szkoły powszechnej w Kochłowicach, pow. katowicki, stał się widownią strasznej katastrofy, która pociągnęła za sobą 8 ofiar w dzieciach szkolnych.

Nauczyciel, wykładający naukę chemji, p. Wilczyński, przeprowadzał przy dzieciach w klasie doświadczenia z wodorem. Nagle nastąpiła eksplozja 2-ch butelek z wodorem, przyczem jeden z uczniów, Kołodziej został ciężko raniony w prawe oko, a siedmiu dalszych uczniów odniosło lżejsze okaleczenia. Kołodzieja, któremu grozi utrata oka, odwieziono natychmiast do lecznicy Brackiej w Katowicach. Nauczyciel p. Wilczyński wyszedł z wypadku bez szwanku, a to z tego powodu, że cała siła eksplozji skierowała się przeciw dzieciom, którym nauczyciel pozwolił stać blisko butelek. W sprawie tej wszczęto natychmiastowe dochodzenie.

NAPAD NA POCIĄG. — Na linji kolejowej Cincinnati-Detroit sześciu uzbrojonych, zamaskowanych bandytów zatrzymało pociąg pospieszny i obrabowało wszystkich podróżnych. Pewnego podróżnego, który usiłował stawić opór bandyci bez pardonu zastrzelili, resztę podróżnych obrabowali z pieniędzy i kosztowności, poczem zbiegli nie ścigani przez nikogo.

Tragedja górników w Wieliczce

WYBUCH DYNAMITU RANIŁ CIĘŻKO DWÓCH GÓRNIKÓW

W piątek w godzinach wieczornych krakowskie pogotowie ratunkowe wezwane zostało przez zarząd salin wielickich do Wieliczki, gdzie podczas wybuchu dynamitowego rannych zostało dwóch górników.

Tragiczny wypadek miał przebieg następujący: W szybie Danilewicza dwaj górnicy 40-letni Antoni Patko z Pawlowic powiatu Wieliczka oraz 45-letni Michał Lewiński z Wieliczki zajęci byli rozsadzaniem skały solnej przy pomocy dynamitu. Jeden z ładunków dynamitowych nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności eksplodował przedwcześnie, przyczem część ładunku uderzyła obydwu robotników wprost w twarz. Obydwaj odnieśli wskutek eksplozji ciężkie poparzenia oczu. Pierwszej pomocy udzielił rannym lekarz salinarny dr. Wojtaszek, poczem przybyłe krakowskie pogotowie ratunkowe przewiozło ich na klinikę okulistyczną do Krakowa.

Obu górnikom grozi utrata wzroku.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 3'30 popol.: „Ciotka Karola", ceny zniżone; wiecz.: „Broadway" — premjera, nowość.
Poniedziałek: „Broadway" — nowość.
Wtorek: „Broadway".
Środa: „Broadway".

BAGATELA

Codziennie: Rewja „Bawmy się razem!"

KINOTEATRY

Apollo: „Monte Carlo".
Corso: „Hrabia Cagliostro".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Muzeum: „Tajemnice puszczy afrykańskiej".
Sztuka: „Królowa huzarów".
Uciecha: „Król Berniny".
Wanda: „Ćmy nocne".
Warszawa: „Listy nieznajomej".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 25 stycznia

10.15: Nabożeństwo z Wilna. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników z muzyką. — 15.40: Program dla dzieci starszych. 16.10 Odczyt: „Rzeźbiarz jugosłowiański Mesztowicz" — wygłosi dr. Wojsław Mole; prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 16.30: Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Co Warszawiak powinien zobaczyć w Warszawie?". 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Narodziny grosza". 19.45: Komunikat z Warszawy z przed stu lat i gramofon. 20.00: Słuchowisko z Warszawy: „Detronizacja cara Mikołaja I-ego w dniu 25 stycznia 1831 r.". 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 22.15: Koncert z Warszawy. — 22.35: Feljeton z Warszawy: „Śladem pana Balcera" — wygłosi Roman Dąbrowski. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 26 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Ginący Paryż". — 17.45: Muzyka lekka. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: „Najnowsze wydawnictwa" — omówi dr. Adam Bar. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy z Pragi. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Atom, lampa kwarcowa i piękna pani". 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 28 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro). Uprasza się członków Wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE PIEKARZY ODDZIAŁU I. odbędzie się w niedzielę 25 stycznia o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

BACZNOŚĆ INWALIDZI STOLARZE! Zarząd oddziału krakowskiego Związku robotników przemysłu drzewnego — wzywa wszystkich starców stolarzy inwalidów, ażeby w niedzielę 25 stycznia przedpołudniem zgłosili się w centralnym sekretarjacie Związku (ul. Dunajewskiego 5, II piętro front), celem otrzymania zapomogi.

TEATR TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki 9) odegra w niedzielę 25 stycznia br. wodewil w 4 aktach Stefana Turskiego pt. „Krowoderskie zuchy". — Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godzinie 6 wieczór.

„GODZINA W SĄDZIE PRACY" zainscenizowana rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem adwokata dra Artura Lustgartena, odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) w piątek 30 bm. Interesujące to zebranie samokształceniowe związkowego KLUBU ŁAWNIKÓW ma na celu poglądowe zaznajamianie pracowników z ustawodawstwem społecznem i jego zastosowaniem prawnem. Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretajat Związku.

BILANSOWANIE MIESIĘCZNE. Rozdział kont mieszanych na zasobowe i wynikowe, potrzeba tego i sposób dokonywania. BEZROBOCIE, praca nadgodzinowa, pośrednictwo pracy wśród księgowych. Referaty na tematy powyższe zostaną wygłoszone na zebraniu KOŁA KSIĘGOWYCH Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) we wtorek 27 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

TRZYMIESIĘCZNY KURS DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W lutym rozpoczyna się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 trzymiesięczny kurs TUR dla działaczów związków zawodowych. Kierownikiem kursu jest tow. dr. Romuald Szumski. Wpisy na kurs przyjmuje do końca stycznia sekretarjat TUR, oraz sekretarjat Rady związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą codziennie od 7—9 wieczór, prócz sobót i niedziel.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.